Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 13 (60 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 14 marca 1939

„Weź tiarę potrójną koroną ozdobioną"

Kilkusettysięczne tłumy były wczoraj w Rzymie świadkami koronacji papieża Piusa XII



TIARA, KTÓRĄ UKORONOWANO WCZORAJ PIUSA XII
(widok od tyłu)
Tiara (triregnum) w dzisiejszej formie pochodzi z epoki renesansu. W pierwszych wiekach papieże nie nosili specjalnych, wyróżniających ich nakryć głowy, około VII w. poczęli zaś używać tzw. „camelaucum", mało różniące się od ówczesnej mitry biskupiej. Mniej więcej w X w. „camelaucum" ozdobiono u dołu pojedyńczą kosztownymi klejnotami ozdobioną koroną (regnum) a nieco później dwuma z tyłu zwieszającymi się (jak przy mitrach biskupich) szarfami (caudae). Za czasów Bonifacego VIII (1294—1303) dodano drugą koronę jako symbol podwójnej, kościelnej i świeckiej, władzy papieskiej, wkrótce zaś potem, prawdopodobnie Klemens V (1305—1314), wprowadził zwyczaj umieszczania na tiarze trzech koron. Tiara w tej formie, zwana także „mitra turbinata cum corona", symbolizuje potrójną władzę papieską: arcykapłańską, królewską i nauczycielską a nadto przypomina o fundamentalnej dla całej wiary chrześcijańskiej Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej.

Już o wschodzie tysiące śpieszyły do Watykanu

Citta del Vaticano. (PAT) Bazylikę Św. Piotra otwarto w niedzielę o godz. 6 rano.

Jeszcze o zmroku cała dzielnica, przylegająca do Bazyliki zaroiła się od przechodniów, którzy z różnobarwnymi kartkami wstępu szukali właściwej drogi, wiodącej na Plac św. Piotra.

Najtłumniej było na ulicy Koncyliacji, skąd w głębi widać było Bazylikę, na którą padały pierwsze promienie wschodzącego słońca.

Szeregi karabinierów i milicji pilnowały porządku, kierując publiczność ku różnym bramom świątyni.

Po rozległym placu uwijało się mnóstwo sprzedawców „Osservatore Romano" i „Ilustracji Watykańskiej". Dużym powodzeniem cieszyli się sprzedawcy i wynajemcy składanych krzesełek, które zabierało ze sobą do kościoła wiele osób, wiedząc, że ceremonia koronacyjna trwać będzie kilka godzin. Na samym środku placu, tuż pod obeliskiem Sykstusa V, stała karetka Czerwonego Krzyża oraz namiot. Inne ambulanse sanitarne rozstawiono w bocznych ulicach.

Wnętrze Bazyliki miało wygląd odświętny. Monumentalne pilastry pokryto karmazynowym brokatem w złote pasy. W głębi nawy głównej widniał biały tron papieski, na tle czerwonych i karmazynowych draperyj z eksamitu. Tron ustawiony był tyłem do ołtarza kościelnego, który był zasłonięty. Przestrzeń pomiędzy tronem a confessią (grób św. Piotra), gdzie Papież odprawiał mszę pontyfikalną, wyłożono zielonym suknem. Po obu stronach tego przejścia znajdowały się trybuny dla nadzwyczajnych misyj zagranicznych, członków rodzin królewskich, korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, zakonu kawalerów maltańskich itp. Wokół bronzowej statuy, przedstawiającej św. Piotra, ubranej w szaty pontyfikalne, paliły się świece.

Przybywających kierowali na właściwe miejsca szambelani papiescy i oficerowie gwardii.

W głównej nawie, tuż przy konfesji, straż porządkową sprawowały oddziały gwardii szlacheckiej w złotych hełmach oraz gwardziści szwajcarscy, zbrojni w halabardy i ubrani w renesansowe srebrne pancerze oraz hełmy ozdobione czerwonymi pióropuszami. Dla prasy zarezerwowano jedną z lepszych trybun w pobliżu konfesii, u stóp posągu św. Jana. Trybuny honorowe zapełniały się powoli. Ze szczególnym ceremoniałem witany był wielki mistrz Zakonu Maltańskiego, książę Chigi, któremu towarzyszył orszak kawalerów z krzyżami na płaszczach.

Rusza papieski orszak koronacyjny

W tym czasie z pałaców watykańskich wyruszył papieski orszak koronacyjny. Minęły jednak jeszcze dwie godziny, zanim orszak ten ukazał się w głównej nawie Bazyliki.

Orszak szedł powoli.

Otwierał go mistrz ceremonii oraz prokurator kolegiów zakonnych. Dalej szli kaznodzieja i spowiednik dworu papieskiego, kapelan niosący w asyście jubilera i dwóch gwardzistów tiarę papieską, kapelani z mitrami, kapelani honorowi w czerwonych płaszczech, adwokaci konsystorza, członkowie roty oraz audytor roty z krzyżem papieskim. Krzyż ten zwrócony jest nie do przodu, ale w odwrotnym kierunku do Papieża, niesionego na sedia gestatoria. Wokół krzyża kapelani nieśli siedem zapalonych świec. Dalej szli długim szeregiem w białych mitrach biskupi, arcybiskupi i kardynałowie. Bezpośrednio za nimi kroczyli szambelani w czerwonych sutanach i gronostajach, otaczający sedia gestatoria.

Papieża, ubranego w białą kapę koronacyjną i drogocenną mitrę, powitał przy wejściu do świątyni kardynał dziekan w towarzystwie kapituły, po czym orszak ruszył do kaplicy Najświętszego Sakramnetu.



Jego Świątobliwość Papież Pius XII.

Papież zszedł z sedia gestatoria i klęcząc dokonał adoracji przed wystawionym Najśw. Sakramentem. W tym czasie zapełniły się trybuny dla nadzwyczajnych misyj dyplomatycznych.

Króla Włoch reprezentował następca tronu, książę Humbert Piemoncki, a rząd faszystowski min. Ciano i podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, Medici.

50.000 wiernych w największej świątyni świata

O godz. 10 orszak papieski zbliżył się do konfesji, witany owacyjnie przez wiernych, którzy w liczbie około 50 tysięcy szczelnie zapełnili świątynię.

W chwili wejścia orszaku do bazyliki, oklaski i wiwaty tłumy zagłuszyły śpiew chóru sykstyńskiego. Równocześnie zasłonięto wszystkie okna.

Wnętrze Bazyliki, oświetlone wyłącznie elektrycznością i żółtymi płomieniami świec, odcięto od światła dziennego.

Ojciec Św., blady i widocznie wzruszony, błogosławił spod srebrno-szarego baldachimu majestatycznym gestem. Tłumy powiewały chustkami, wołając bez ustanku: „Niech żyje Papież!".

Przed samą konfesją zabiega Papieżowi drogę ceremoniarz z długą srebrną włócznią, na której rozszerzonym końcu palą się konopie. Ceremoniarz trzykrotnie zatrzymuje pochód i przyklękając, śpiewa: „Sic transit gloria mundi".

Po dojściu do konfesii biskupi i kardynałowie dwoma długimi szeregami zajmują miejsca wzdłuż przejścia pomiędzy tronem papieskim i ołtarzem głównym.

Papież schodzi z sedia gestatoria. Dwa towarzyszące mu wachlarze (flabella) przeniesione zostają do tronu, gdzie po prawej stronie zajmuje miejsce ubrany w czarną pelerynę książę Marc Antonio Colonna, jako rzymski książę asystujący u stóp tronu. Konfesję otaczają półkolem gwardziści. Wnętrze kopuły, pod którą znajduje się ołtarz papieski i konfesja, zostaje oświetlone reflektorami. Papież rozpoczyna odprawianie mszy św.

Ojciec święty ma po prawej stron-

Radiowe orędzie premiera Sidora

Bratysława. (PAT) W niedzielę w Bratysławie panował przez cały dzień absolutny spokój.

Wieczorem przed mikrofonem radia słowackiego premier Sidor wygłosił dłuższe przemówienie, w którym



Sidor, obecny premier słowacki

zaznaczył, że urząd, jaki mu powierzono, będzie sprawował, mając na względzie dobro wszystkich Słowaków.

Pierwszym zadaniem rządu jest zabezpieczenie Bratysławie i Słowacji spokoju i porządku. Cała władza przeszła z powrotem do organów cywilnych.

„Odwołaliśmy wszystkie nadzwyczajne zarządzenie wojskowe, — powiedział premier Sidor, — wszyscy żandarmi czescy, którzy przybyli z Czech i Moraw, zostali odwołani i mają w ciągu 24 godzin opuścić Słowację.

„Zarządziliśmy, aby zwolniono wszystkich aresztowanych, posłów, komendantów rozmaitych stopni gwardii księdza Hlinki, starostów oraz urzędników. Jest ich około 150 do 200 osób.

„Ci, którzy znajdują się w więzieniach słowackich, będą zwolnieni w ciągu 24 godzin, ci, którzy zostali wywiezieni do więzień morawskich lub czeskich, mają w ciągu 48 godzin powrócić do Słowacji, jako wolni obywatele."

Premier Sidor podkreślił, że inicjatywa ostatnich wypadków, tzw. dymisja rządu ks. Tiso, nie wyszła od niego, a tym bardziej nie wyrażał on swej na to zgody, jedynie złożył protest przeciw postępowaniu władz, skierowanego przeciwko Słowakom i Słowacji.

Obecnie — mówił premier Sidor — cała władza w Słowacji wróciła do organów cywilnych. Nie możemy się jednak zgodzić na to, aby niektóre niepowołane czynniki mieszały się do wykonywania władzy cywilnej. Premier przypomniał rozkaz komendy głównej gwardii ks. Hlinki o tym, że gwardia ma być pomocna organom władz cywilnych tylko w tym wypadku, jeżeli te organa o to proszą, albo jeśli sama gwardia ks. Hlinki zaproponuje swą pomoc dla zabezpieczenia porządku. Jeżeli gwardia ks. Hlinki będzie się stosowała do tego rozkazu, w przyszłości wykluczone będą nieporozumienia.

Dalej premier wezwał wszystkich Słowaków, by nie dawali posłuchu rozmaitym agitatorom i wyraził nadzieję, że wkrótce uda się nawiązać jak najserdeczniejsze stosunki z organami bezpieczeństwa i z wojskiem.

Na wniosek prezydium Sejmu — mówił premier — prezydent republiki odroczył zwołanie Sejmu słowackiego z 14 marca na 28 marca. Premier Sidor wystąpi 28 marca w Sejmie z expose, w którym wyłoży program rządu. Premier zapowiedział, że na tym posiedzeniu przedstawi szereg projektów ustaw rządowych. Wreszcie wezwał Słowaków do wykazania zaufania dla rządu

kardynała - dziekana, a po lewej celebrujących kardynałów - diakonów.

Po ministranturze, papież zasiadł na tronie, a kardynałowie asystujący papieżowi, odprawili specjalne modły, związane z koronacją. Następnie Ojciec Święty wstąpił na stopnie ołtarza, gdzie kardynał - diakon zdjął papieżowi mitrę i nałożył papieżowi paliusz, odmawiając odpowiednią formułę liturgiczną.

Całowanie ręki i kolana

Podczas Kyrie, kardynał - diakon złożył pocałunek na policzku papieża oraz na jego piersiach. To samo uczynili dwaj kardynałowie - diakoni asystujący. Z kolei Ojciec Święty zasiadł na tronie i przyjął tzw. ostatnią adorację.

W świetle kandelabrów i rampy, znajdujący się pod baldachimem tronu papieskiego, kardynałowie po kolei zbliżali się do tronu, całując nogę i rękę Papieża, który obejmował każdego dwa razy. Patriarchowie, arcybiskupi i biskupi całowali nogi papieskie i prawe kolano.

Po przyjęciu hołdu Papież odczytał Introit, oraz zaintonował Gloria, po czym nastąpiło odśpiewanie litanii koronacyjnej.

Głos Papieża, potęgowany przez megafony, brzmiał czysto i wyraźnie.

Z kolei została odśpiewana Epistoła po łacinie i po grecku przez dwóch subdiakonów. Następnie ze zwykłą ceremonią kardynał - diakon śpiewał Ewangelię po łacinie, a drugi po grecku, po czym obaj nieśli księgi ewangeliczne do ucałowania Papieżowi.

Papież zaintonował Credo. Wodę do umycia rąk podał mu asystujący książę. Papież wstał z tronu, zbliżył się do ołtarza, gdzie kardynał - diakon podał mu patenę z hostią.

Papież sam odprawił mszę świętą, konsekrując chleb i wino.

Podczas podniesienia z kopuły odezwały się głosy trąb. Gwardziści przyklękli na jedno kolano i przyłożyli lewą rękę do hełmów.

Komunia święta Papieża

Po Agnus Dei, Papież powrócił do tronu, gdzie stojąc spożył Hostię, przyniesioną od ołtarza przez sub-diakona. Potem klęcząc oczekiwał na kielich z konsekrowanym winem, który mu został przyniesiony przez kardynała - diakona.

Po wypiciu wina konsekrowanego z kielicha mszalnego, Papież udzielił komunii diakonowi i subdiakonowi.

Po dokonaniu ablucji, Papież włożył mitrę i udał się przed ołtarz, gdzie odśpiewał ostatnią orację i udzielił błogosławieństwa.

Po odśpiewaniu ostatniej ewangelii, do Papieża zbliżył się archiprezbiter Bazyliki i ofiarował Ojcu Świętemu torebkę z białego jedwabiu, zawierającą 25 monet z epoki papieża Juliusza II. Jest to tradycyjna jałmużna za „dobrze odśpiewaną mszę świętą".

Uroczystości koronacyjne

Po mszy świętej orszak papieski skierował się przez Bazylikę na królewskie schody i przez salę królewską do loggi zewnętrznej, znajdującej się nad głównym wejściem do świątyni.

Za orszakiem postępowały misje nadzwyczajne. Z loggi wewnętrznych dochodziły dźwięki hymnu granego przez trębaczy.

W tym czasie plac Świętego Piotra szczelnie już zapełnił się kilkusettysięczną rzeszą publiczności.

Część placu przylegającą do Bazyliki odgrodzono szpalerem wojskowym i zarezerwowano dla publiczności wychodzącej z Bazyliki. Straż honorową pełniły oddziały karabinierów w galowych mundurach, grenadierzy sardyńscy w rynsztunku bojowym, lansjerzy królewscy w złoconych hełmach, trzymający lance z modrymi proporcami, bersalierzy, lotnicy, marynarze i policja.

Wszystkie ulice wiodące na plac były formalnie zablokowane przez tłumy. Na centralną loggię zewnętrzną, z której zwieszały się gobeliny z herbami nowego Papieża, wymierzyli swe aparaty operatorzy filmowi i fotografowie.

O godz. 12,58 z centralnej loggi, gdzie na podniesieniu widniał tron papieski, dwaj kapelani wznieśli wachlarz ze strusich piór.

Tłum przeszła fala podniecenia i wzruszenia. Rozlegają się okrzyki: „Viene il Papa" (przybywa Papież).

W sąsiedniej loży pokazują się biskupi, kardynałowie oraz książę Chigi.

Chwilę potem witany żywiołową manifestacją tłumów ukazał się w loggi zewnętrznej Pius XII. Wojsko prezentuje broń, orkiestra gra hymn papieski.

Ojciec Święty zasiada na tronie. Jego wyniosłą postać widzą wszyscy obecni na placu. Przy Papieżu zajmują miejsce diakoni asystujący oraz prałaci z krzyżem, tiarą i mitrą.

„Korona złota nad głową Jego..."

Chór intonuje dawny hymn: „Corona aurea super caput eius", po czym dziekan Świętego Kolegium odmawia „Ojcze nasz" i dodatkowo wersety zakończone modlitwą za dobre rządy nowego Papieża. Z kolei drugi diakon zdejmuje mitrę z głowy Papieża, a dziekan, z grupy kardynałów-diakonów, kardynał Caccia Dominioni bierze tiarę i wkłada ją na głowę Ojca Świętego mówiąc: „Weź tiarę potrójną koroną ozdobioną, abyś wiedział, żeś Ojcem książąt i królów, Sternikiem świata, na ziemi Namiestnikiem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, Któremu cześć i chwała po wieki wieków. Amen."

Po koronacji papież Pius XII odczytał modlitwy oraz trzykrotnie żegnając tłum, udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi".

Błogosławieństwo to przyjęły tłumy klęcząc i żegnając się, po czym zaczęły wznosić okrzyki na cześć Papieża: „Eviva il Papa".

Na zakończenie jeden z diakonów w języku łacińskim, a następnie we włoskim oznajmił, iż Papież udzielił obecnym odpustu zupełnego.

Przy dźwiękach orkiestry, która po odegraniu hymnu papieskiego wykonała obydwa hymny włoskie „Marsz królewski" i „Giovinezzę" oraz przy nieustannych wiwatach i okrzykach publiczności, Papież opuścił loggię zewnętrzną.

Po koronacji tłumy w ciągu godziny opuszczały plac, udając się do domów.

Asysta włoskiego następcy tronu

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani podkreśla, że po raz pierwszy w historii w uroczystościach koronacyjnych Ojca Św. asystował włoski następca tronu z małżonką, która wraz z damami ze swej świty uzyskała od Papieża przywilej wystąpienia w białych szatach.

Solenne nabożeństwa w całym świecie

Paryż. (PAT) Z okazji koronacji Ojca Św. Piusa XII odprawiono uroczyste nabożeństwo w katedrze Notre Dame.

Jerozolima. (PAT) Z okazji koronacji Ojca św. Piusa XII wszystkie kościoły w Jerozolimie były ub. nocy iluminowane. Dziś na wszystkich budynkach publicznych i wielu domach prywatnych wywieszono flagi.

Uroczyste nabożeństwa w całej Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z uroczystościami koronacyjnymi Ojca św. Piusa XII, w niedzielę J. E. ks. nuncjusz apostolski arcybiskup Cortesi odprawił w kościele archidiecezjalnym Św. Jana solenne nabożeństwo, po którym odśpiewane zostało „Te Deum".

W nabożeństwie wzięli udział: Zastępujący Prezydenta R. P. marszałek Rydz-Śmigły, prezes Rady Ministrów, marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu, przedstawiciele najwyższych władz cywilnych i wojskowych oraz korpus dyplomatyczny i attachés wojskowi w pełnym składzie.

W godzinach popołudniowych ks. nuncjusz apostolski przyjmował w nuncjaturze życzenia.

Wczoraj w dniu koronacji Ojca Świętego Piusa XII w kościołach wszystkich miast Rzeczypospolitej odprawione zostały solenne nabożeństwa, na których obecni byli przedstawiciele władz rządowych, miejskich oraz delegacje organizacyj społecznych ze sztandarami i rzesze wiernych.

W miastach diecezjalnych nabożeństwa celebrowali rezydujący biskupi, a w modłach w kościołach katedralnych miast wojewódzkich brali udział najwyżsi reprezentanci władz — wojewodowie, bądź ich zastępcy.

Domy i gmachy publiczne we wszystkich miastach były w dniu wczorajszym udekorowane flagami narodowymi.

Łódź, 13. 3. — Niedziela minęła w Łodzi pod znakiem uroczystości papieskich z racji koronacji Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XII. Miasto przybrane zostało flagami papieskimi i narodowymi. W godzinach rannych w uroczystym nabożeństwie papieskim wzięła udział młodzież szkół średnich, zawodowych i powszechnych, w czasie którego naukę o prymacie papieskim wygłosili księża prefekci.

O godz. 11 w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki, J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej, w asyście księży prałatów Burakowskiego i Szabelskiego oraz ks. Jelińskiego, przy udziale licznego duchowieństwa, odprawił pontyfikalną mszę św. J. E. ks. biskup Tomczak wygłosił kazanie, a pienia religijne wykonały połączone chóry katedralne pod batutą prof. Ullasa. Po nabożeństwie ks. Biskup Ordynariusz zaintonował hymn ambrozjański „Te Deum", który odśpiewał chór alumnów Wyższego Seminarium Duchownego. Pasterskim błogosławieństwem zostały zakończone uroczystości w katedrze.

W dniu tym we wszystkich kościołach parafialnych, klasztornych i filialnych diecezji łódzkiej zostały odprawione uroczyste nabożeństwa z okazji koronacji Piusa XII, w których udział wzięły liczne rzesze społeczeństwa katolickiego.

Zjazd inteligencji katolickiej w Bydgoszczy

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Dwudniowy zjazd inteligencji katolickiej stał się olbrzymią manifestacją katolicką. Odbył się on w obecności przedstawicieli wszystkich ośrodków pomorskich.

Uroczysty akt inauguracyjny nastąpił w sobotę o godz. 17 w auli gimnazjum im. Kopernika. W akcie tym wziął udział starosta Suski, jako przedstawiciel rządu, starosta krajowy Łacki z Torunia, przedstawiciele duchowieństwa, kurator Ryniewicz, reprezentanci organizacyj kulturalnych, społecznych i katolickich. Sala zapełniona była publicznością. Po odśpiewaniu „Veni Creator" przez chór parafialny św. Wincentego a Paulo, przemówienie inauguracyjne wygłosił imieniem ks. biskupa Laubitza dziekan bydgoski ks. kan. Stepczyński. Z kolei przewodniczący zjazdu Smoczkiewicz dał w swym przemówieniu wyraz radosnym uczuciom, jakie ożywiają społeczeństwo katolickie z okazji intronizacji Piusa XII.

Marszałkiem obrano p. Dziembowskiego, prezesa Akcji Katolickiej w Poznaniu. Po odczytaniu nadesłanych depesz nastąpił referat ks. bisk. Gawliny, który omówił działalność Kościoła Katolickiego. Z kolei uchwalono wysłać depesze do ks. arcybiskupa Cortessi'ego, nuncjusza apostolskiego w Warszawie, ks. biskupa Laubitza, oraz do ministra oświaty. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w Klubie Polskim.

Drugi dzień obrad rozpoczęto mszą św., odprawioną o godz. 8 w farze przez ks. kan. Szulca. Kazanie wygłosił ks. prof. Łagoda, b. rektor misji polskiej w Paryżu. Obrady zjazdowe rozpoczął referat ks. prał. Kirsztajna z Pelplina na temat „Szkoły świeckie czy katolickie".

Następnie prof. Tatarkiewicz z Warszawy dał znakomity skrót sztuki kościelnej w Polsce.

Po południu wygłosił referat na temat „Rasizm jako ruch społeczny" dr Karol Stojanowski z Poznania.

Ostatnim prelegentem był ks. dr Gronkowski, profesor Seminarium Duchownego w Poznaniu, który nakreślił stosunek Kościoła Katolickiego do kwestii Żydów w Polsce. Prelegent wielokrotnie powoływał się na uchwały synodów i zarządzenia władz duchownych, domagając się ostrego przeciwdziałania rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu Żydów w Polsce. Nad referatami wywiązała się dyskusja, po czym obrady zakończono.

Podkreślić należy, że bardzo licznie uczestniczyła w zjeździe młodzież inteligencka, co świadczy o odrodzeniu się ducha katolickiego w Polsce.

Sowiety a świat

Wielka mowa czerwonego dyktatora Stalina

Moskwa. (PAT). Streszczenie mowy Stalina na 18 kongresie Partii Komunistycznej.

Uwagi wstępne swego przemówienia Stalin poświęcił kryzysowi gospodarczemu świata kapitalistycznego w ostatnim 5-leciu, oświadczając, że kryzys ten dotknął przede wszystkim „wielkokapitalistyczne demokracje", mniej natomiast państwa totalne, prowadzące „gospodarkę wojenną". Stalin przewiduje wszakże, że zasoby gospodarcze państw totalnych są na wyczerpaniu, po czym one również wejdą w okres ostrego kryzysu.

Sytuację polityczną w świecie Stalin scharakteryzował stwierdzeniem, że od r. 1935 istnieje de facto nowa wojna o podział świata, tocząc się bez przybierania na razie charakteru wojny powszechnej w Azji, Afryce i Europie. Stalin wskazał ponadto na całkowite załamanie się powojennego systemu, opartego na traktatach pokojowych w Europie, zaś na układzie 9 mocarstw w Azji.

Następnie Stalin wyraźnie dał do zrozumienia, iż uważa, że tzw. „pakt antykominternowski", skierowany jest przede wszystkim przeciwko interesom Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Żadne „osie", „trójkąty" i „pakty antykominternowskie" nie są zdolne ukryć faktu, iż w tym okresie czasu Japonia owładnęła olbrzymim terytorium w Chinach, że Włochy zdobyły Abisynię, Niemcy — Austrię i obszar sudecki, zaś Niemcy i Włochy wspólnie owładnęły Hiszpanią. Zdaniem Stalina, wszystko to odbyło się ze szkodą dla interesów tzw. demoliberalnych, przy czym mówca w sarkastycznym tonie twierdzi, iż państwa te „czynią napastnikom ustępstwo za ustępstwem", zaś powodów tej ustępliwości nie należy szukać w ich słabości, albowiem — wedle Stalina — „państwa demokratyczne są bez porównania silniejsze niż państwa faszystowskie, zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak militarnego".

W dalszym ciągu przemówienia Stalin ostro krytykuje politykę nieinterwencji, uprawianą przez Anglię i Francję, oświadczając, że polityka nieinterwencji sprzyja agresji i rozszerzaniu konfliktów wojennych.

Kampanię prasy zachodnio - europejskiej i amerykańskiej w sprawie ukraińskiej Stalin scharakteryzował jak następuje:

„Wydaje się wyraźnie, że ten podejrzany hałas miał na celu wzniecenie gniewu Związku Sowieckiego przeciwko Niemcom, zatrucie atmosfery i sprowokowanie konfliktu z Niemcami bez wyraźnego powodu. Oczywiście, jest całkiem możliwe, że istnieją w Niemczech szaleńcy, którzy marzą o przyłączeniu słonia, tzn. Ukrainy Sowieckiej, do komara, tzn. do tego, co oni nazywają Ukrainą Karpacką. I, jeśli istotnie są tam tacy obłąkańcy, to można być pewnym, że w naszym kraju znajdzie się dla takich wariatów dostateczna ilość kaftanów bezpieczeństwa."

Stalin twierdzi dalej, że — zdaniem niektórych polityków europejskich — Niemcy sprawiły mocarstwom zachodnim zawód, gdyż zamiast przeć na wschód, zwróciły się na zachód i żądają kolonij.

„Można by pomyśleć, że odstąpiono Niemcom obszary Czecho-Słowacji, by zapłacić im a zobowiązanie, które powzięli w sprawie rozpoczęcia wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu i że Niemcy odmawiają obecnie zapłacenia weksla."

W dalszym ciągu przemówienia Stalin oświadcza, że nawet Anglia i Francja nie wierzą w „erę monachijską" i intensywnie się zbroją. Wobec czego zbroi się również Związek Sowiecki.

Przechodząc do polityki zagranicznej ZSRR, Stalin wyliczył układy międzynarodowe (pakty wzajemnej pomocy lub pakty nieagresji), zawarte w okresie 1934—1938, zaznaczając m. i. na temat Ligi Narodów, że ZSRR. „wstąpił do Ligi Narodów, sądząc, że pomimo jej słabości będzie ona jednak mogła posłużyć jako trybuna celom demaskowania napastnika, a również jako instrument pokoju. Zw. Sowiecki sądzi, że nawet w czasach tak niespokojnych organizacja międzynarodowa, choćby tak słaba, jak Liga Narodów, jest nie do pogardzenia.

Mówiąc o zasadach sowieckiej polityki zagranicznej, Stalin oświadczył, iż ZSRR. pragnie pokoju i konsolidacji rzeczowych stosunków ze wszystkimi krajami na zasadach wzajemności.

Ustęp przemówienia poświęcony bezpośrednim sąsiadom ZSRR. brzmi jak następuje:

„Jesteśmy zwolennikami ścisłych, pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi krajami sąsiednimi, posiadającymi wspólną granicę z Z. S. R. R. Przestrzegamy i będziemy przestrzegali tego stanowiska z tym, że te kraje będą usiłowały szkodzić bezpośrednio lub pośrednio integralności i nietykalności granic państwa sowieckiego."

W zakończeniu Stalin ze szczególnym naciskiem podkreślił rolę czerwonej armii i marynarki.

Jak było do przewidzenia

Wygraliśmy i z Finlandią i z Łotwą

Finlandię gromimy 14:2

(sp) Lwów. — W niedzielę wieczorem odbyło się we Lwowie międzypaństwowe spotkanie w pięściarstwie pomiędzy reprezentacjami Polski i Finlandii. Sensacyjne zwycięstwo w rekordowym stosunku 14:2 odniosła drużyna polska, górując nad Finami bezapelacyjnie pod każdym względem.

Zawody wywołały we Lwowie olbrzymie zainteresowanie, gromadząc w hali przeszło 5 tys. widzów. Przed spotkaniem, jak zwykle, odbyły się uroczystości wstępne: powitanie i przemówienia kierowników obu drużyn, zakończone odegraniem hymnów narodowych obu państw i wciągnięciem na maszty flagi państwowej Finlandii i Polski.

POLACY WYGRALI ZASŁUŻENIE

Drużyna polska wysokie zwycięstwo wywalczyła zasłużenie, będąc pod każdym względem lepszym zespołem od gości. Niemniej jednak Finowie okazali się zespołem twardym, bardzo nieustępliwym tak, że w niektórych walkach Polacy musieli się zdobyć na maksimum wysiłku i maksimum umiejętności. Najlepszym zawodnikiem w naszej drużynie był bezsprzecznie Szymura, który rozegrał najładniejszą walkę wieczoru. Na zwykłym poziomie walczył Kolczyński, natrafił on jednak na najbardziej ambitnego zawodnika Finów. Rossiego, który zdołał przetrzymać wszystkie trzy rundy, przegrywając jedynie napunkty. Dobrze walczyli również Koziołek i Woźniakiewicz, słabiej Czortek. Jedyne dwa punkty straciła Polska w wadze średniej, w której Pisarski przegrał z Suhonnenem.

WYTRZYMAŁOŚĆ I AMBICJA BOKSERÓW FIŃSKICH

Drużyna fińska odznaczała się przede wszystkim niezwykłą wytrzymałością, ambicją i uporem. Najlepszym z gości był Suhonen. Ogólnie podobał się również przeciwnik Rotholca Oli Lehtinen. Dobrze walczył również Huuskonen, który stoczył równą walkę z Koziołkiem, ale sędziowie ze względów regulaminowych (umowa nie przewidywała wyników remisowych) musieli przyznać zwycięstwo jednemu z zawodników, a ponieważ Koziołek wykazał minimalną przewagę, jemu też przypadło zwycięstwo.

Przebieg walk

W wadze muszej Rotholc wygrał na punkty z Oli Lehtinenem, zdobywając przewagę dopiero w 3 st. Pierwsza runda była wyrównana, w drugiej górował Fin.

W wadze koguciej Huuskonen pokonany został nieznacznie na punkty przez Koziołka. Początkowo walka była dość chaotyczna i ograniczała się do bezplanowej wymiany ciosów. W 3 st. Koziołek walczył nieco lepiej i nieco skuteczniej, nie mniej jednak Huuskonen atakował kilkakrotnie z powodzeniem. Walka, która miała charakter typowo remisowy, została rozstrzygnięta przez sędziów na korzyść Koziołka.

W wadze piórkowej Czortek pokonał na punkty Salminena. Przeciwnik Polaka walczył nieczysto stosując często niedozwolone chwyty. Po pierwszym chaotycznym starciu Czortek zapewnił sobie lekką przewagę w drugiej rundzie, którą to przewagę powiększył jeszcze w 3 starciu.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz wygrał wysoko na punkty z Anti Lehtinenem. Przeciwnik Woźniakiewicza walczył również nieczysto, ale Polak znalazł sposób na Fina, niedopuszczając go po prostu przez cały czas do głosu, bijąc ze swej strony często i celnie z dystansu i wygrywając wysoko i pewnie.

W półśredniej Kolczyński odniósł wysokie zwycięstwo na punkty nad Rossim. Polyak miał we wszystkich 3 starciach miażdżącą przewagę, nie zdołał jednak znokautować niezwykle wytrzymałego Fina. Rossi wytężył wszystkie siły, aby mimo żywiołowych ataków Polaka nie znaleźć się na deskach.

W wadze średniej Suhonen odniósł jedyne zwycięstwo dla Finlandii, bijąc na punkty Pisarskiego. Było to najładniejsze spotkanie dnia. Suhonen miał lekką przewagę we wszystkich starciach, wygrywając zasłużenie na punkty.

W wadze półciężkiej Szymura znokautował w 2 st. Forssa. Polak znacznie silniejszy i lepszy technicznie, wygrał wysoko i pewnie pierwsze starcie, a w pierwszych sekundach drugiego celnym sierpowym powalił Fina na ring.

W wadze ciężkiej Łukowski wygrał w 3 st. przez techniczne k. o. z Karpinenem. Obaj pięściarze walczyli bardzo prymitywnie. Walka przez cały czas była chaotyczna, przy czym ciosy zadawane były przez obu zawodników przeważnie na oślep. Niejednokrotnie zarówno Łukowski, jak i Karpinen mieli sposobność rozstrzygnięcia walki. Szczęście dopisało w końcu Łukowskiemu, który w 3 st. wyzyskał chwilowe załamanie się Fina, zapewniając sobie przewagę i zwycięstwo.

POLSKA — ŁOTWA 10:6

Zapaśnicy węgierscy zwyciężyli

(sp) Katowice. W sobotę wieczorem odbyło się tu międzypaństwowe spotkanie zapaśnicze pomiędzy reprezentacjami Polski i Węgier, zakończone zwycięstwem gości w stosunku 6:1.

Po uroczystościach wstępnych przystąpiono do właściwych walk, które na ogół w wagach lżejszych stały na dobrym poziomie, przy czym Polacy niewiele ustępowali Węgrom, natomiast w cięższych wagach górowali wyraźnie Węgrzy. Piękne walki, stojące na wysokim poziomie, a przy tym ciekawe, toczyły się w wadze piórkowej i lekkiej. Wszyscy polscy zapaśnicy walczyli bardzo ambitnie, jednak ustępowali przeciwnikom zarówno rutyną, jak i techniką. Należy jeszcze zaznaczyć, że Polacy wystąpili w składzie osłabionym, bez Krysmalskiego, Szajewskiego i Bajorka.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze koguciej mistrz Węgier Lajos Bencze pokonał na punkty Rokitę.

W piórkowej Marczok odniósł jedyne zwycięstwo dla Polski, bijąc na punkty mistrza Węgier Belę Fecske.

W lekkiej mistrz Europy Karoly Ferenc wygrał na punkty z Świętosławskim.

W półśredniej mistrz Węgier Kalman Sovari zwyciężył Bejniaka w 10 min. przez złamanie mostka.

W średniej mistrz Węgier Frigyes Mohacsi odniósł zwycięstwo nad Kreusingierem w 19 min. przez założenie podwójnego nelsona.

W półciężkiej wicemistrz Europy Janos Riheczky położył na łopatki w 7 min. Dobisa.

Wreszcie w wadze ciężkiej wicemistrz Europy Gyula Bobis położył na łopatki Gwoździa w 9 minucie. Należy zaznaczyć, że przedtem Gwóźdź rzucił na łopatki Węgra, ale sędzia nie uznał zwycięstwa Polaka, co wywołało bardzo ostrą demonstrację widowni.

Zainteresowanie zawodami było niezbyt wielkie.

Polonia — Union Touring 2:0 (2:0)

(sp) Łódź. — Do niedzielnego spotkania towarzyskiego z Union-Touringiem, warszawska Polonia wystąpiła bez swych czterech czołowych graczy: Jaźwińskiego, Kisielińskiego, Nytza i Szczepaniaka. Warszawiacy okazali się mimo to drużyną technicznie lepszą i dużo szybszą. Byli oni bez słabych punktów i grali równo.

Gospodarze spotkania wygrać nie mogli, wykazując jeszcze duże braki. W stosunku do ostatniej gry z Brygadą, widać było jednak pewną poprawę.

Spotkanie, które odbyło się na stadionie ŁKS, nie wywołało większego zainteresowania, gromadząc ok. 500 widzów.

Obie bramki padły w pierwszej części gry, kiedy to goście wyraźnie przeważali. Uzyskał je dla Polonii Odrowąż. Po zmianie stron gra się wyrównała i łodzianie nawet częściej dochodzili do głosu, lecz grali nie skutecznie. Nie zdołali wyzyskać rzutu karnego, podyktowanego za „rękę" obrońcy Polonii, Goszczko strzelił bowiem obok słupka.

Sędziował p. Rettig.

HUMOR SPORTOWY



Gdy rekordzista sportowy się ożeni

— Nie mam nic przeciwko temu, żebyś uczestniczył we wszystkich konkurencjach, ale powiedz mi Janku, kto ci każe wygrywać wszystkie nagrody? (Ric et Rac)

Kusociński w Berlinie drugi na 3000 m

Do zwycięstwa brakowało mu jednej sekundy

Berlin. (Tel. wł.) W Berlinie startował w niedzielę Kusociński w biegu na 3000 m. Polak niestety nie zdołał biegu wygrać. Prowadził przez dwie trzecie trasy i ostatecznie zajął drugie miejsce w czasie 8:31.8 za Niemcem Syringiem, który zwyciężył w czasie 8:31.

O mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej

Spotkanie eliminacyjne w grupach okręgowych

(sp) W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie, Krakowie, Toruniu i Lwowie międzygrupowe rozgrywki eliminacyjne w koszykówce panów.

Polonia wygrała w Warszawie

Warszawa — Pierwszego dnia rozegrano tylko jedno spotkanie pomiędzy mistrzem Polesia WKS Pancerni z Brześcia a KPW Ognisko z Wilna. Zwyciężyli wojskowi w stosunku 39:38 (25:14).

W niedzielę, w pierwszym spotkaniu, KPW Ognisko poniosło drugą porażkę, przegrywając z Polonią 22:42 (11:19), następnie zaś Polonia pokonała również WKS Pancerni 69:34 (35:11).

W rezultacie pierwsze miejsce zajęła Polonia przed Pancernymi i Ogniskiem

Zwycięstwa Cracovii w Krakowie

Kraków — W grupie krakowskiej udział biorą: mistrz Śląska — KPW Katowice, mistrz okr. kieleckiego — Brygada częstochowska oraz wicemistrz Krakowa — Cracovia.

W pierwszym dniu KPW Katowice odniosło zasłużone zwycięstwo nad Brygadą w stosunku 47:26 (16:14). U zwycięzców wyróżnił się Rozpondowski, zdobywca 28 punktów, a w Brygadzie — Certowicz.

Drugiego dnia Cracovia zwyciężyła najpierw Brygadę w stosunku 44:10 (17:3), a następnie z większym już trudem mistrza śląskiego KPW Katowice 27:20 (8:10), który był do przerwy zespołem więcej agresywnym

Do finału zakwalifikowała się więc Cracovia, drugie miejsce zajęła Brygada przed KPW Katowice.

Lwów — W sobotę rozpoczęły się rozgrywki, w których biorą udział mistrz Krakowa — Wisła, mistrz Lublina — AZS i mistrz Lwowa — AZS.

W pierwszym spotkaniu między Wisłą a AZS Lublin zwyciężyła drużnyna krakowska 40:32 (14:19). Do przerwy bardzo szybkie tempo narzucone przez drużynę AZS przyniosło Lublinowi prowadzenie, w drugiej połowie lepszą była Wisła.

Wysokie wygrane KPW-Pozn.

Toruń — W rozgrywkach grupy toruńskiej zdecydowanie na czoło wysunął się zespół KPW Poznań, który okazał się drużyna znacznie lepszą od mistrza Torunia — KSMM oraz od WKS Grodno.

Kolejarze poznańscy pokonali więc WKS Grodno 54:18 (23:19), a następnie KSMM Toruń w stosunku 74:19 (33:9). W trzecim spotkaniu drużyna WKS Grodno wygrała z drużyną gospodarzy 48:25 (21:15).

Pierwsze miejsce w turnieju zajęło więc KPW Poznań, przed WKS Grodno i KSMM Toruń.

Obóz przedolimpijski biegaczy

(sp) Poznań. — Wyznaczony przez PZLA do Poznania na czas od 13 do 26 bm. obóz przedolimpijski biegaczy, rozpoczyna w dniu dzisiejszym swe prace w Okr. Ośrodku WF. Kierownikiem obozu jest trener PZLA p. Stanisław Petkiewicz, zaś ogólny nadzór sprawuje prezes POZLA p. Bronisław Szwarc. Zawodnicy, skoszarowani w Ośrodku, poza gimnastyką trenować będą biegi płaskie i przez płotki. Ćwiczenia odbywać się będą przed południem od godz. 7.15 do 12 i po południu od 14.30 do 18.

Wyznaczonych przez PZLA zawodników podzielono na osiem grup treningowych i to:

I grupa: Zasłona, Danowski, Popek, Tęsiorowski, Trojanowski, Chłopicki, Stanisławski, Płaczek, Wojciechowski i Janik;

II gr.: Dunecki, Poliński, Malecki, Kozłowski i Bajerlein;

III gr.: Joczys, Sulikowski, Schmidt i Zbyszewski;

IV gr.: Kaszta, Sokołowski, Maciaszczyk i Zabierzewski;

V gr.: Gąssowski, Mittelstaedt, Polus, Polewka i Śliwak;

VI gr.: Staniszewski, Kurpessa, Winecki, Polok, Hora, Borus, Galewski, Garczyński, Skolik i Świniarski;

VII gr.: Soldan, Herman, Gwóźdź, Wasilewski, Drogokupiec i Myszkowski;

VIII gr.: Płotkowiak, Wirkus, Sitko i Karwowski.

Pod koniec obozu urządzone zostaną zawody w hali na boisku Sokoła, które będą niejako sprawdzianem formy naszych biegaczy. (al)

Gąssowski przyjechał już do Poznania, by wziąć udział w obozie biegaczy. (al)

HOKEJ NA LODZIE

(sp) **Kanadyjska drużyna** Smoke Eaters rozegrała w Londynie spotkanie z zespołem kanadyjczyków, mieszkających stale w Anglii. Zwyciężyła drużyna Smoke Eaters w stosunku 4:0.

LEKKA ATLETYKA

(sp) **Pierwszy** wiosenny bieg na przełaj w Warszawie odbył się w niedzielę na boisku Skry. W biegu dla stowarzyszonych na dystansie 4.000 m startowało 40 zawodników. Zwycięstwo odniósł Janiszewski I (Syrena) w czasie 11:30.4, 2) Janiszewski II (PZL) w czasie 11:31, 3) Cybulski (Warszawianka) 11:56.2, 4) Czarnina (PZL).

Reprezentacyjny zawodnik Polski Marynowski zajął dopiero 20 miejsce. (Pat)

NARCIARSTWO

(sp) **Mistrzostwa Podhala w kombinacji alpejskiej.** W sobotę rozpoczęły się w Zakopanem mistrzostwa narciarskie 4 okręgu podhalańskiego w kombinacji alpejskiej. Bieg zjazdowy na trasie FIS nr 2 ze szczytu Kasprowego do Goryczkowej, skrócony dla pań i panów na trasie od Przełęczy zgromadził na starcie 12 seniorów, 36 juniorów i 3 panie. Warunki atmosferyczne i śniegowe b. dobre, śnieg nośny, chwilami jednak kurniawa.

W grupie seniorów pierwsze i drugie miejsce podzielili Lipowski i Schindler (obaj Wisła) w czasie 3:01 min., 3) Zając Karol (Wisła) 3:11, 4) Majer (Sokół) 3:14, 5) Gąsienica-Miesacz (Wisła) 3:21.

W biegu pań: 1) Bornetówna (HKN) 4:23, 2) Ćwiertniakówna (Sokół) 5:11, 3) Stopkówna Helena (SNPTT) 5:28.

U juniorów: 1) Łojas (Wisła) 2:27, 2) Panek (Wisła) 2:32, 3) i 4) Kula Jan (SNPTT) i Mały (Wisła) 2:44, 5) Ciaptak (SNPTT) 2:45.

Bieg zjazdowy organizowała sekcja narciarska Sokoła wraz z sekcją narciarską PTT.

(sp) **W Zakopanem,** w pierwszym dniu międzyorganizacyjnych zawodów narciarskich organizacyj p. w. odbył się bieg zjazdowy oraz bieg sztafetowy 4×5 km.

Trasa biegu zjazdowego prowadziła stokami Beskidu w stronę Hali Gąsienicowej i wynosiła dla panów około 3 km, dla pań 2 500 m. W grupie pań na startujących 23, ukończyło bieg 22.

Zwyciężyła Musielakówna Zofia (KPW) 2:50, 2) Petri Helena (KPW) 3:04, 3) Bialikiewiczowa Krystyna (KPW) 3:33, 4) Litwinówna Eugenia (PPW) 3:52.

W grupie panów na startujących 109 ukończyło bieg 96 zawodników: 1) Juhas Wojciech (ZS) 1:54, 2) i 3) Hoły Władysław (PW Leśników) i Łuszczek Józef (KPW) 2:10.

Zespołowo (obliczano czas 12 najlepszych zawodników z każdej organizacji): 1) KPW 30:56 min., 2) ZS 31:19, 3) PW Leśników 34:19, 4) PPW 37:05.

W godzinach popołudniowych odbył się bieg sztafetowy 4×5 km w dwóch pętlach, przy czym pierwsza i trzecia prowadziły pod stoki Gubałówki, druga i czwarta popod Regle.

Zwyciężył ZS (Dziadon, Karpiel Jan, Klocek i Nowacki) 2 g. 12:58, 2) PPW 2 g. 24:26, 3) KPW 2 g. 38:10. Najlepszy czas indywidualny dnia na pierwszej pętli miał Nowacki 31:21 min., na drugiej pętli Klocek Stanisław — 30:13.

W niedzielę odbyła się w Zakopanem druga część zawodów narciarskich w kombinacji alpejskiej.

Slalom odbył się w doskonałych warunkach śniegowych w Suchym Żlebie na Kalatówkach na trasie długości ok. 400 m. Wśród seniorów zwyciężył Gąsienica-Miesacz Stanisław w czasie 1:51, 1:11, w sumie 2:16.1, 2) Schindler 2:22.7, 3) Zając Karol 2:25.2, 4) Lipowski 2:34.1.

Slalom pań ukończyła jedynie Bornetówna Jadwiga w czasie 3:17. U juniorów wygrał Ciaptak 2:38 przed Kulą Janem 2:39, Schindlerem Jerzym (Wisła) 2:43.

Mistrzem 4 okręgu podhalańskiego w kombinacji alpejskiej został Schindler Jan (Wisła Zakopane), wśród pań zwyciężyła Bornetówna Jadwiga, a wśród junoirów — Łojas Kazimierz (Wisła), 2) Panek, 3) Kula Jan.

PIĘŚCIARSTWO

(sp) **Nowi mistrzowie Krakowa.** W ramach „Pierwszego kroku" odbyły się dwa finały o mistrzostwo indywidualne okr. krakowskiego w grupie seniorów. W wadze lekkiej — Mieczysławski (Olsza) wypunktował Włodarczyka (Wisła), który wykazał dobre obycie w ringu, dobrą pracę nóg i stale ofensywną postawę. Zwycięstwo Mieczysławskiego było nieprzekonywujące. W wadze półśredniej — Kowalski (Wisła) wysoko wypunktował Żyda Pancera.

PIŁKA NOŻNA

(sp) **Anglia — Szkocja 8:3.** W Dulwich rozegrane spotkanie amatorów Anglii i Szkocji, zakończyło się zwycięstwem Anglii.

Ligowa drużyna AKS gotowa. Kierownictwo AKS w Chorzowie ustaliło już skład swej drużyny ligowej na najbliższą kampanię mistrzowską. Będzie on nieco zmieniony, i przedstawiać się ma, jak następuje: Mrugała (Janik); Kinowski i Stolarczyk (Grolik i Knas); Będkowski, Andrzejewski i Katryniok (Szaton, Janecki, Koszny); Dressler, Piątek, Wostal, Pytel i Pohopin (Sekuła, Kulik i Wostal II).

Start piłkarzy Urugwaju na Śląsku? Piłkarska reprezentacja Urugwaju przybędzie w rb. do Europy dla rozegrania szeregu spotkań. W związku z tym jedno z katowickich pism zaproponowało ligowemu AKS wspólne zaproszenie Urugwajczyków na Śląsk. Urugwajczycy w zasadzie mogliby rozegrać mecz w Polsce, gdyż zakontraktowali już spotkanie w Bukareszcie i w Pradze, wobec czego przyjazd do Polski byłby łatwy ze względu na bliskość naszego kraju od tych państw. Pertraktacje są w toku.

(sp) **W wyniku nieporozumień** między delegaturą WSS. a zarządem podokręgu częstochowskiego, zarząd podokręgu na czele z prezesem prof. Hyla, podał się do dymisji. Zagłębiowski OZPN dymisję tę przyjął. Wybory nowego zarządu podokręgu wyznaczone zostały na 2 kwietnia rb. Konflikt w piłkarstwie częstochowskim będzie jeszcze tematem obrad zarządu zagłębiowskiego OZPN w Sosnowcu.

(sp) **W Łodzi,** w towarzyskim spotkaniu ŁTSG pokonał SKS 6:5.

(sp) **Porażka Polonii z Karwiny.** Na Śląsku rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo ligi śląskiej. Największe zainteresowanie wywołał debiut zaolziańskiej Polonii z Karwiny, która jednak na własnym boisku uległa Ślsąkowi z Świętochłowic 3:6.

(sp) **Ruch — Brygada 9:2.** Spotkanie towarzyskie odbyło się w Częstochowie. Ligowcy odnieśli łatwe zwycięstwo.

TENIS

(sp) **Łatwe zwycięstwo Budge'a nad Perry'm.** Rozegrane w nowojorskim Madison Square Garden pierwsze z zapowiedzianych 36 spotkań pomiędzy zawodowcami: Amerykaninem Donaldem Budge i Anglikiem Fredem Perry zakończyło się łatwym zwycięstwem Budge'a w trzech setach 6:1, 6:3, 6:0.

(sp) **Spotkanie o puchar Davisa** między Niemcami i Szwajcarią, którego zwycięzca spotka się ze zwycięzcą rozgrywki Polska — Holandia, odbędzie się w dniach 5 do 7 maja we Wiedniu.

STRZELANIE

(sp) **Bractwa Kurkowe przyjmują charakter klubów sportowych.** W Bydgoszczy obradował w tych dniach zjazd prezesów zjednoczonych Bractw Kurkowych. Na zjeździe powzięto szereg uchwał, zmierzających do zmiany dotychczasowego charakteru tej organizacji. Postanowiono wprowadzić do zawodów zamiast średniowiecznych tzw. altówek nowoczesną broń precyzyjną. Ponadto uchwalono szereg wniosków, mających na celu odmłodzenie bractw kurkowych. Zrealizowanie powyższych uchwał upodobni Bractwa Kurkowe do normalnych klubów sportowych.

Prezesem zjednoczonych Bractw Kurkowych na rok bieżący wybrano Kazimierza Kujawskiego. (Pat)

Min. Beck o polityce zagranicznej Polski

Odpowiedź na dyskusję w senackiej komisji spraw zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych przy udziale min. Becka.

Sen. Katelbach przedłożył referat o ratyfikacji traktatu handlowego z Litwą.

Szereg senatorów postawił min. Beckowi zapytania, a mianowicie:

Sen. Dębski poruszył zagadnienią realności współpracy Polski z państwami kolonialnymi i interpelował o stan prac komisji polsko - niemieckiej, o stan sprawy gdańskiej na tle likwidacji ostatnich wypadków. Zapytał, czy w rozmowach londyńskich postanowiono postawienie problemu żydowskiego na gruncie międzynarodowym ograniczyć tylko do spraw uchodźców z Niemiec. Wreszcie pytał o normalizację stosunków z państwem czesko-słowackim.

Sen. Pulnarowicz zapytał o stosunek Niemiec do Rusi Zakarpackiej i o rozmowy polsko-rumuńskie.

Sen. Pawelec interpelował o stanowisko Rumunii i Francji w sprawie Rusi Podkarpackiej oraz w jakim kierunku idzie polityka Czecho-Słowacji, Niemiec i Węgier.

Sen. Morawski zwracał się o wyjaśnienie stosunku wielkich mocarstw, a szczególnie Anglii i Francji, do państwa ukraińskiego.

Sen. Rembieliński zapytywał w sprawie nominacji ambasadora pr y Watykanie, o stosunek Węgier do Rusi, o stosunki polsko-sowieckie oraz o wizytę min. Becka w Londynie.

Sen. ks. Machay informował się o stosunek Polski do Słowaków.

Wreszcie sen. Kolankowski interpelował ministra Becka o nasze wpływy na nabrzeżu bałtyckim.

W odpowiedzi na zapytania członków senackiej komisji min. Beck udzielił następujących odpowiedzi:

Min. Beck zaczął od rzeczy terytorialnie bliskich, od spraw sąsiedzkich.

SPRAWA CZECHO-SŁOWACJI

„Kilkakrotnie przewijał się w przemówieniach w różnym ujęciu problem naszego stosunku do państwa czesko-słowackiego, bądź jako całości, bądź w odniesieniu do poszczególnych jego działów, tj Słowacji i Rusi Przykarpackiej, Sądzę, że nie można tych rzeczy ująć inaczej, jak grupując je w ramach naszego stosunku do tego państwa, w którym te terytoria się znajdują.

„Jaki jest dziś całokształt naszego stosunku do Czecho-Słowacji? Nie będę zatrzymywał się dłużej na historii zeszłego roku, do której jeszcze mam zamiar powrócić. Postaram się krótko określić stanowisko, jakie rząd polski zajął przede wszystkim wobec rządu centralnego Czecho-Słowacji w nowym etapie egzystencji tego państwa. Z chwilą kiedy ukonstytuował się nowy rząd, kiedy obrano nowego prezydenta republiki, nastąpiła wymiana zdań między upoważnionym przeze mnie przedstawicielem polskim a min. spraw zagr. Chvalkowskym, wymiana zdań natury zasadniczej. Stanowisko, które nasz przedstawiciel zajął było następujące:

„Stwierdziliśmy, że w stosunkach między naszymi państwami otwiera się nowy rozdział, ponieważ wydarzenia zeszłego roku miały charakter wstrząsu bardzo głębokiego. Pragniemy ten nowy rozdział zacząć bez żadnych ujemnych uprzedzeń, ale sądzimy, że pragnąc od jutra czy od dziś pracować na nowych zasadach, musimy dokonać szybkiej analizy przyczyn, które w przyszłości utrudniały a właściwie uniemożliwiały ułożenie przyjaznych stosunków pomiędzy Warszawą a Pragą. Zebrałem te sprawy w trzech rozdziałach.

„A więc po pierwsze stwierdziłem, że zarówno losy Śląska Zaolziańskiego jak i wydarzenia z roku 1919 były tak załatwione, że ani rząd ani społeczeństwo polskie nigdy się z tym załatwieniem nie pogodziły, że jedynie warunki materialne narzuciły nam w pewnej chwili rozwiązanie, z którym moralnie nie mogliśmy się pogodzić. A więc istniała sprawa naszych narodowych rewindykacyj terytorialnych. To była pierwsza bardzo wielka przeszkoda.

„Drugą przeszkodą był fakt, że Czecho-Słowacja, która miała formę długiego pasa w Europie centralnej, posiadała duży bardzo teren tranzytowy i komunikacyjny. Przez teren tego państwa prowadził szlak bardzo doniosły dla państwa polskiego, droga na której od wieków państwo nasze szukało kontaktu z innymi narodami, czy to kontaktu ekonomiczengo, czy kulturalnego, czy w razie jakichś wstrząsów także współdziałania w kształtowaniu się stosunków politycznych na tym terenie. Musimy stwierdzić z ubolewaniem, że w przyszłości polityka rządu czesko-słowackiego utrudniała nam swobodne korzystanie z tych naszych naturalnych dróg. A zatem sprawa naszej drogi na południe jest tym drugim, bardzo istotnym elementem, który będzie określał nasz stosunek do Czecho-Słowacji.

„Trzecią sprawą był fakt stwierdzony dowodnie, który stanowił przedmiot częstych wystąpień naszej dyplomacji w Pradze, fakt, że ktokolwiek szukał sposobności do knowań nieżyczliwych dla państwa polskiego lub próbował oddziałać destrukcyjnie na życie naszego państwa, znajdował niestety z reguły pomoc, dach nad głową i opiekę Czecho-Słowacji.

„Uważałem za swój moralny obowiązek otwarcie postawić te trzy zagadnienia, stwierdzając, że zagadnienie pierwsze znalazło rozwiązanie, które pozwala ułożyć lepszą przyszłość. Sprawa komunikacji jest sprawą otwartą. Miałem sposobność oświadczyć wprawdzie, że rozumiem, iż rząd czesko-słowacki ma dziś wielkie trudności w ułożeniu w nowych warunkach swej techniki komunikacyjnej, że jednak wyrażam przekonanie, iż w przyszłości słuszne polskie postulaty, które nie szkodzą państwu czeskiemu, a jedynie zadowalają normalne i uzasadnione zupełnie dezyderaty polskie, będą życzliwie i lojalnie załatwiane Ta sprawa zależy więc od przyszłej polityki Pragi.

„Trzeci punkt zmuszony byłem traktować jako ostrzeżenie. Nie możemy nigdy przejść do porządku nad chęcią udzielenia pomocy, opieki czy osłony czynnikom pracującym przeciw państwu polskiemu. Uważałem, że od pierwszej chwili nawiązania stosunków z rządem czesko-słowackim w jego nowej sytuacji ta sprawa musiała być jasno postawiona. Według tych zasad będziemy regulowali naszą politykę. Nie mamy a priori żadnych niechęci do słusznych aspiracyj czy to narodu czeskiego, cy to narodu słowackiego, ani też nasze interesy i całokształt polityki polskiej nie kierują nas a priori na drogę niechętną dla tych dezyderatów.

SPRAWA SŁOWACJI

„Poruszono tu sprawę Słowacji oraz Spisza i Orawy. Od początku zarysowania się kryzysu w Czecho-Słowacji w roku ub. rząd nasz jasno skreślił we wszystkich kontaktach dyplomatycznych swoje stanowisko wobec tego problemu. Zwróciliśmy uwagę wszystkich państw zainteresowanych na fakt, że w naszym przekonaniu naród słowacki przeszedł znaczną ewolucję w ciągu ostatnich lat 20 w kierunku krystalizowania się poczucia narodowego i dlatego zdaje się nam rzeczą słuszną, ażeby dać temu narodowi możność odgrywania w polityce roli podmiotu a nie tylko przedmiotu. To stanowisko i nadal jest dla nas miarodajne. Podyktowało ono nam także duży umiar w naszych rewindykacjach terytorialnych. Naród słowacki posiada wiele cech bliskich naszemu narodowi. Z pewnością jesteśmy powołani do pewnego nastawienia i do wysiłku, ażeby zrozumieć aspiracje tego narodu. Jeżeli bieżąca polityka nie dawała od razu tego jasnego obrazu, jeżeli nasze intencje nie zawsze były zrozumiane, to rząd polski ze względu na historyczny charakter wydarzeń ub. roku starał się wznieść ponad animozje chwili i opierać swe ustosunkowanie do tego problemu na przesłankach bardziej dalekowzrocznych.

„Poza jedyną ewentualnością, którą bardzo mi trudno dopuścić, mianowicie żeby w przyszłości Słowacy odnosić mogli się wrogo do państwa i narodu naszego, nie widzę podstawy do zmiany nastawienia naszego rządu.

SPRAWA RUSI PODKARPACKIEJ

„Mniej prostą jest sprawa trzeciej prowincji, wchodzącej w skład Czecho-Słowacji, tj. Rusi Przykarpackiej. Miałem sposobność w odpowiedzi na interpelację sejmową sprecyzować dość jasno motywy postępowania naszego rządu. Motywy te były dwojakiej natury. Jednym była troska natury ogólnej o przyszłe losy polityczne tzw. rejonu naddunajskiego, a drugim były względy bardziej bezpośrednio nas obchodzące. Troska natury ogólnej przedstawiała się następująco:

„Wstrząs, który miał miejsce w Europie w roku ub. był niezmiernie poważny. Byliśmy o krok od bardzo daleko idących komplikacyj. Jeżeli polityka jakiegoś państwa, w danym razie nasza, jest ożywiona tendencjami konstruktywnymi, a nie destruktywnymi, to w każdej sytaucji, nawet w sytuacji trudnej w razie wstrząsu staramy się szukać takiej drogi, która zapewnia lepszą przyszłość. Jeżeli ustosunkujemy się do trudnych wydarzeń z tym pozytywnym nastawieniem, to powinno to dać w wyniku zarodek lepszej przyszłości.

„Patrząc na mapę ościenneq Czecho-Słowacji oraz na aspiracje sąsiadów tej republiki, zatrzymaliśmy się na tym, co nam się wydawało najbardziej logicznym, najbardziej zdrowym na przyszłość. Stąd życzliwość polityki naszego rządu wobec tez węgierskich. Mianowicie obserwacje nasze wskazywały, że Ruś Przykarpacka nie okazuje żywego rozwoju narodowego, że ludność nie okazywała tak skrystalizowanych aspiracyj politycznych i że dalej, warunki ekonomiczne tej prowincji wiążą ją ściśle z tym państwem, do którego od wieków należała, tj. z Węgrami. Dlatego biorąc pod uwagę wszelkie wysuwane myśli i projekty, zatrzymaliśmy się z największą życzliwością na postulacie węgierskim, który, wydawało się, zapewnia najbardziej spokój na tym terytorium. To rozwiązanie dawałoby dostateczną satysfakcję Węgrom, którzy uważali się za skrzywdzonych przez traktaty powojenne, a również zaspakajałoby potrzeby życiowe ludności tego terytorium. Nie nabrałem przekonania do dnia dzisiejszego, żeby to rozwiązanie nie było słuszne.

„Na pytanie co do zrzeczenia się przez Węgry wszelkiej myśli na ten temat, muszę skonstatować, że rząd węgierski w swych aktach dyplomatycznych w roku ub. tę sprawę postawił jako rewindykację węgierską i w żadnym akcie dyplomatycznym nigdy nie zrezygnował z tego punktu widzenia.

STOSUNEK DO RUMUNII

„Jeżeli chodzi o stosunek innych państw do tego zagadnienia, to pragnę skonstatować z zadowoleniem, że jednym z bardzo dodatnich czynników w dziedzinie naszych stosunków z Rumunią jest pogłębienie naszego wzajemnego porozumienia co do wszystkich spraw terytorialnych w rejonie dunajskim.

MOCARSTWA A SPRAWA UKRAIŃSKA

„Było pytanie, jaki jest stosunek mocarstw do problemu nazwanego ogólnie sprawą ukaińską. Otóż chciałbym zaznaczyć, że żaden z rządów żadnego z mocarstw nigdy wobec nas ani też, o ile mi wiadomo, w żadnym akcie formalnym, ani żadnym oświadczeniu autorytatywnym w ogóle, stanowiska w tej sprawie nie zajmował. Mamy do czynienia z akcją propagandową i prasową, a nie z akcją o charakterze dyplomatycznym. Wobec tego nie uważałbym za słuszne identyfikowania głosów prasy tego czy innego państwa ze stanowiskiem rządu danego państwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że to zagadnienie jest dla nas interesujące ze względu na sytuację geograficzną i jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby ktokolwiek, kto by zamierzał zajmować się tym problemem, mógł przejść do porządku nad stanowiskiem rządu polskiego w tej sprawie. A zatem gdybyśmy mieli do czynienia z akcją międzynarodową w tym szerokim ujęciu, to w tej czy innej drodze ona by na nas trafiła. Muszę skonstatować, że dotychczas to miejsca nie miało i wobec tego wyrażanie opinii o rzeczy poruszonej w prasie, sądzę, będzie słuszne pozostawić prasie polskiej.

STOSUNEK DO SOWIETÓW

„Sprawa stosunków ze Zw. Sowieckim jest bardzo jasna. Polityka polska w stosunku do tego zagadnienia jest absolutnie konsekwentna i nie podlega zmianom i fluktom, jakim ten problem w krajach bardziej oddalonych od Rosji ulegał. Szukaliśmy ustalenia zdrowego sąsiedztwa i wzajemnego respektu dla słusznych interesów i utrwaliliśmy te dążenia w układzie o pakcie o nieagresji. Jest publiczną tajemnicą, że w roku ub. miało miejsce pewne napięcie, nie wynikające ze sporu polsko-sowieckiego ale ze stosunku do innych państw i problemów Ponieważ nasza polityka idzie konsekwentnie po wyraźnej linii, wykorzystaliśmy uspokojenie atmosfery, żeby drogą wzajemnej deklaracji ślady tego napięcia usunąć. W ten sposób jesteśmy znowuż na platformie, która posłużyła za ramy paktu o nieagresji.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ I NIEMIECKIEJ

„Sen. Dębski poruszył sprawy związane z deklaracjami rządu polskiego i rządu Rzeszy o mniejszości polskiej i niemieckiej i zapytał o stan prac komisji mieszanej, zgodnie z wersją powtarzającą się w prasie, według której istnieje jakoby ta komisja mieszana. Nie mamy do czynienia z żadnym stałym organem. Deklaracje były dwiema równoległymi deklaracjami jednostronnymi, które nie przewidują powołania stałego organu. Natomiast wydało się pożytecznym, żeby badanie stanu faktycznego i warunków życia, w jakich żyją mniejszości polska i niemiecka było prowadzone nie tylko przez czynniki dyplomatyczne, ale przez organy ministerstw spraw wewn., które stykają się „na codzień" z tym problemem. Organizacje naszych dwóch państw są odmienne i warunki życia nie są identyczne, jest więc rzeczą słuszną, żeby organy administracji państwowej wymieniły bezpośrednio swoje poglądy bez przesyłania ich okrężną drogą przez oba ministerstwa spraw zagr. Mam nadzieję, że te środki pozwolą zastosować w życiu zasady deklaracji.

BAŁTYK

„Sen. Kolankowski poruszył inny kierunek geograficzny. Co się tyczy Bałtyku, to mogę stwierdzić, że nie tylko doświadczenie, ale przewidywania i dzisiejsze interesy wskazują, że Bałtyk jest rejonem, w którym nie interesować się nie możemy. Stosunki polityczne w tym rejonie rozwijają się w sposób zdrowy. Narody zamieszkujące tę część Europy uzyskały własny byt państwowy w granicach rosądnych i słusznych. Ten stan rzeczy jest traktowany przez nasz rząd z całą sympatią i dlatego w sposób przyjazny rząd nasz odnosi się do rozwoju tych narodów w ramach ich własnej państwowości. Mieliśmy dowody, że polityka polska znajduje zrozumienie u rządów tych państw. Ze wszystkimi nimi utrzymujemy stosunki przyjazne. Były bardzo poważne poczynania dyplomatyczne, które znalazły się na podobnym torze, choćby w epoce 1932, kiedy poszukiwaliśmy poprawy stabilizacji stosunków na wschodzie Europy poprzez pakty o nieagresji. Myśl polityczna tych państw spotykała się wiedy z naszą, co świadczy, że wzajemne zainteresowania nie sa pustym słowem. Pragnęlibyśmy, żeby nadal stan taki najbardziej się utrwalał. Samodzielność tych państw, ich samodzielną kulturę uważamy za czynnik stabilizacji w Europie. Życzliwe stanowisko w stosunku do tych państw jest tradycją naszej polityki.

SPRAWA GDAŃSKA

Sprawa gdańska jest bardzo skomplikowana. Samo meritum tej sprawy jest przedmiotem najżywszej troski rządu. Obok meritum mieliśmy do czynienia ostatnio z incydentami. Meritum wymaga troski i uwagi ze względu na to, że Wolnemu Miastu dano ustrój szczególnie skomplikowany przez wprowadzenie poza zainteresowanymi czynnikami, a więc poza miejscową ludnością, która ma swoje własne władze i polską, dla której jest to port od wieków prosperujący dzięki polskiemu handlowi morskiemu, jeszcze czynnika Ligi Narodów w postaci wysokiego komisarza, dając mu niezmiernie wielkie prerogatywy i nie zapewniając żadnych technicznych środków, które by pozwoliły spełnić szerokie zadania, zastrzeżone dla Ligi Narodów.

„Nawet za czasów prosperity Ligi taka instytucja, wprowadzona na teren Gdańska, dawała am komplikacje, bo z Gdańska robiono obiekt przetargów, bez związku z interesami ludności gdańskiej i państwa polskiego. Uzyskaliśmy pewien postęp, szukając bezpośredniego ułożenia stosunków z Senatem W. M. Gdańska. Osłabienie Ligi Narodów jeszcze bardziej następnie sytuację skomplikowało i utrudniło, ponieważ jednak istotne fundamenty, na których powstało i rozwija się miasto Gdańsk, są stałe mam nadzieję, że przyszłość da się ułożyć w sposób rozsądny i zgodny z interesami Rzplitej.

„Ostatnie incydenty miały miejsce głównie na politechnice gdańskiej. Ze względu na duże znaczenie moralne tej sprawy, a zarazem i materialne, rząd wziął na siebie interwencję, żeby przez porozumienie Komisarza Gen. R. P. z Senatem W. M. Gdańska zapewnić warunki normalnych studiów i szacunek, należny studentom polskim. Został utworzony rodzaj komisji, która pracuje w tym kierunku, żeby podobne incydenty się nie powtarzały. Prace tej komisji rozwijają się. Nie napotkaliśmy braku dobrej woli ze strony Senatu Gdańskiego. W chwili, kiedy stan sprawy pozwoli, zostanie podane do publicznej wiadomości, jakimi drogami poszukuje się zapewnienia normalnej pracy dla studentów polskich na politechnice gdańskiej."

SPRAWY WYCHODZĄCE POZA TERENY SĄSIEDZKIE

„Rzeczpospolita była reprezentowana przy Stolicy Apostolskiej przez amb. nieprzeciętnej miary śp. Władysława Skrzyńskiego. Jego strata była bardzo bolesna dla naszej dyplomacji i nie było rzeczą prostą zastąpić go na tym stanowisku. Niemniej w najbliższym czasie zamierzam przedstawić Panu Prezydentowi R. P. kandydatów i mam nadzieję, że stanowisko będzie niedługo obsadzone. Merytorycznie prace dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a naszym rządem nie zostały zatrzymane. Naszym chargé d'affaires przy Stolicy Apostolskiej jest bardzo doświadczony urzędnik, a Stolica Apostolska posiada w Warszawie wybitnego przedstawiciela. Nie tak dawno została załatwiona pozytywnie sprawa utworzenia nowych diecezyj w Stanisławowie i Grodnie.

SPRAWY KOLONIALNE

Sen. Dębski słusznie wspomniał, że warunki życia zmuszają nas do interesowania się problemem kolonialnym. Chciałbym stwierdzić, że nasze potrzeby kolonialne były i są wysuwane przez rząd przy każdej sposobności Motywem działania rządu jest konsekwentne szukanie dróg, żeby zaspokoić te potrzeby i konieczności naszego życia społecznego i państwowego. Zamknięcie terenów emigracyjnych postawiło przed państwem trudny problem. Nasza prężność w tej dziedzinie jest wielka i dlatego w roku 1935 uważałem za słuszne postawić na terenie międzynarodowym potrzeby naszego państwa w dziedzinie kolonii i surowców. Samo zagadnienie jest niezmierne trudne i nie daje szans na szybkie efekty.

„Bardzo trudno ocenić, jak będzie postawiony problem krajów zamorskich czyli tzw. krajów kolonialnych. Dlatego rząd polski nie wysunął planu konkretnego i szczegółowych żądań. Zgłosiliśmy potrzeby naszego państwa wyrażając przekonanie, że o ile kiedy ta sprawa stanie się przedmiotem debat międzynarodowych, nasze państwo zajmie miejsce przy stole obrad. Taka linia postępowania wydaje się najsłuszniejsza i takie jest stanowisko rządu zgodne z niedawną deklaracją p. wicemn. Szembeka. Jeżeli chodzi o te sprawy, to na gruncie Ligi Narodów, czy na gruncie komitetu surowcowego były prowadzone narady na tematy emigracyjne. Jeżeli nie udało się nam tego zagadnienia posunąć zbytnio naprzód, to z drugiej strony pragnę stwierdzić, że nie jestem w tej sprawie zbytnim pesymistą.

„Pragnę stwierdzić jedno, a mianowicie, że ostatnio rejestrujemy fakty coraz przychylniejszego traktowania naszych potrzeb przez inne czynniki w tym problemie zainteresowane. Pewne myśli, któreśmy zgłosili w Genewie, a które początkowo uważane były za herezje, utarły sobie drogę i zyskują coraz żywszy oddźwięk. Nie potrzebuję dodawać, że w tej sprawie starania nasze idą w kierunku podejścia do tego zagadnienia od strony przyjaznej współpracy, że szukamy takich dróg, które by zapewniły wszystkim zainteresowanym pewne korzyści. Chodzi o sharmonizowanie tych interesów. Jeżeli

(Dokończenie na stronicy 5).

Trzy wielkie zebrania Str. Narodowego w Łodzi

Łódź, 13. 3. — W niedzielę odbyły się tutaj trzy wielkie zebrania Stronnictwa Narodowego pod hasłem „Kapitaliści żydowscy wodzami socjalizmu".

W sali kina „Palladium" zebraniu przewodniczył prezes koła Południe p. Warchoła, przemawiali: redaktor naczelny „Orędownika" Czapiewski, mgr. Paweł Szwajdler i radny Antoni Belka.

Na zgromadzeniu w sali przy ul. Zgierskiej 150 przemawiali: kpt. Leon Grzegorzak i mgr. Paweł Szwajdler.

Trzecie zebranie odbyło się w sali „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9-11, któremu przewodniczył wiceprezes Leon Bednarczyk, a przemówienia wygłosili red. Czapiewski i radny Belka.

Zebrania te zgromadziły tłumy członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego. Sale były przepełnione do ostatniego miejsca.

Ogółem na wszystkich zebraniach było około 4000 osób.

Poszczególni mówcy poruszali w swych przemówieniach dotychczasową działalność socjal - żydowskiej większości na ratuszu łódzkim. Podkreślali współdziałanie Żydów z socjalistami, walkę tej większości z Obozem Narodowym w zgilotynowaniu wniosków radnych narodowych, zmierzających do poprawy doli polskich mas robotników.

Przemówienie przedstawiciela narodowego Poznania, red. Czapiewskiego, który naświetlił zależność, współdziałanie i nierozerwalność interesów Żydów z socjalistami, przyjęto burzą oklasków.

Wspaniałe zwycięstwo młodzieży narodowej w Poznaniu

W sobotę między godz. 11—17 odbyły się wybory do władz „Bratniej Pomocy" S. S. S. U. P. Zgłoszone zostały trzy listy: „Narodowego Komitetu Samopomocowego" (Młodzież Wszechpolska i narodowe korporacje), „Narodowego (?) Bloku Samopomocowego" („sanacyjna" Awangarda — Z. M .P. i umiarkowana część lewicy) oraz „Społeczno-Demokratycznego Komitetu Wyborczego" („Legion Młodzieży Polskiej" czyli socjalizująca lewica i resztki „Legionu Młodych").

Zainteresowanie wyborami było ogromne. Akcja propagandowa odbywała się przed Coll. Minus. Prowadzona była spokojnie. Szczególnie podkreślić należy zachowanie zimnej krwi wśród narodowej młodzieży, prowokowanej parokrotnie przez pijane bojówki „sanacyjne".

Uprawnionych do głosowania było 1.671, z czego głosowało 1.266. Na listę nr 1 Młodzieży Wszechpolskiej i narodowych korporacyj padło 926 głosów (w roku ubiegłym 559). „Sanacyjna" lista nr 2 otrzymała 209 głosów (w ubiegłym roku 215). Na listę zaś nr 3 lewicy padło 115 głosów (w ubiegłym roku 152).

W konsekwencji narodowej liście nr 1 na ogólną liczbę 8 przypadło 7 mandatów w Zarządzie (w ubiegłym roku 5). Mandat ósmy otrzymała „sanacyjna" „Awangarda" połączona z „Związkiem Młodej Polski". Lewica bez mandatu (w ubiegłym roku 1).

Z listy nr 1 do zarządu weszli pp.: Brewka Stefan, Pankanin Leon, Lorkiewicz Julian, Bukowska Maria, Heisig Karol, Büttner Alojzy, Rutkowski Edmund.

Na ogólną liczbę 34 miejsc we władzach „Bratniej Pomocy" młodzież narodowa otrzymała 27. „Sanacja" razem z lewicą 7. Wynik ten należy uważać za bezwzględne zwycięstwo, będące wyrazem solidarnej i jednolitej ideowej postawy młodzieży akademickiej. Wynik tym wspanialszy, jeśli się zważy, że jak zawsze tak i w tym roku „sanacyjno-ozonowa" Awangarda sypała na prawo i lewo „srebrnikami". Młodzież jednak wykazała, że ze wstrętem odwraca się od ludzi, kupczących sumieniami. (a. d.)

Mowa min. Becka

(Dokończenie ze stronicy 4-ej.)

w tym kierunku niewieleśmy jeszcze osiągnęli, to wymiar i charakter tej sprawy nie jest taki, aby tempo mogło być szybkie. Sprawa ta jest nadal z całą czujnością prowadzona przez cały aparat, jakim Min Spraw Zagr. rozporządza.

KWESTIA EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ

W tej grupie zagadnień, które w skrócie niezupełnie ściśle nazywamy zagadnieniami kolonialnymi, coraz żywsze zainteresowanie budzi kwestia emigracji żydowskiej. Stanowi ona dla mnie pododdział w całokształcie zagadnienia emigracyjnego. Polska bowiem była i jest państwem emigracyjnym, a kwestia emigracji żydowskiej stanowi zagadnienie szczególne. Tezą zasadniczą w tym zagadnieniu dla nas jest szukać prewencji. Sprawa emigracji żydowskiej ma socjalne i ekonomiczne aspekty w życiu wewnętrznym państwa. Równocześnie z istniejącymi prądami zaostrza się strona psychiczna tego zagadnienia. Nigdy nie zrezygnowaliśmy z tego, aby uprzedzić narastające trudności i dlatego powracaliśmy z całym naciskiem do stawiania sprawy emigracji żydowskiej na forum międzynarodowym."

„Już w momencie powstania Komitetu Eviańskiego zwracaliśmy uwagę rządów na niebezpieczeństwo tak wąskiego traktowania zagadnienia emigracji żydowskiej i wskazywaliśmy, że w momencie, gdy problem emigracji żydowskiej już praktycznie istnieje, akcja komitetu jest spóźniona. Przy wysiłku i woli państw, które rozporządzają odpowiednimi terenami emigracyjnymi, czy też posiadają wpływy, aby w tej sprawie głos zabierać, a przede wszystkim przy współpracy samych Żydów możemy się niewątpliwie kusić o prewentywne skanalizowanie tego zagadnienia i trudności jego zmniejszać. Pragnę i tu dodać optymistyczną nutę, że może bardziej niż w innych zagadnieniach udało się nam zrozumienie dla problemu emigracji żydowskiej na terenie międzynarodowym pogłębić.

„Do kwestii tej będę jeszcze wracał. Obecnie pragnę jedynie podkreślić, że ze strony tych, którzy w zagadnieniu emigracji żydowskiej są zainteresowani, notujemy postępy w zrozumieniu tej akcji prewentywnej, jaką prowadzimy. Chociaż to już przekracza ramy mego resortu, pragnę podkreślić, że fakt utworzenia żydowskiego komitetu emigracyjnego w Polsce jest realnym postępem w tym kierunku. Rezerwuję sobie możność powrócenia do bardziej szczegółowego omówienia tego zagadnienia bądź to w Senacie, bądź w Sejmie. Temat ten bowiem wymaga obszerniejszego potraktowania. Dziś pragnąłem tylko nakreślić ogólne ramy i kierunki, będące w tym zakresie podstawą prac rządu.

„Mam wrażenie, że wyczerpałem główne zagadnienia, o które byłem zapytywany. Gdyby czegoś w mych wyjaśnieniach brakowało, gotów jestem odpowiedzieć na uwagi."

Sen. Kolankowski prosi o wyjaśnienie sprawy naszej emigracji w Brazylii.

Min Beck: „Na tym terenie mieliśmy okres bardzo trudny. Niedawno mianowany został nowy poseł przy rządzie brazylijskim. W zagadnieniu emigracyjnym widzimy tam postęp."

Dokonał zbrodni, po czym zgłosił ją policji

Lwów. (Tel. wł.) Policja prowadzi dochodzenie w sprawie zbrodni, jaką popełnił 28-letni Henryk Władysław Barański na osobie swej narzeczonej 22-letniej Helenie Makolędrównie.

Barański, przybywszy w nocy do 5 komisariatu PP. we Lwowie oświadczył, że zamordował w lasku za Zieloną rogatką swą narzeczoną 22-letnią Helenę Makolędrównę, przy czym złożył na stole nóż i sznur. Barańskiego zatrzymano, na miejsce zaś wskazane przez niego udała się policja, by stwierdzić, czy zeznania jego odpowiadają prawdzie. W lasku za Zieloną rogatką znaleziono nieprzytomną Makolędrównę, do której wezwano pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził na szyi Makolędrówny dwie głębokie rany i ślady duszenia, po czym przewiózł ją do szpitala.

Jak wynika z dochodzeń, Barański poznał swą narzeczoną przed kilku laty, gdy była jeszcze uczennicą. Miał zamiar żenić się z nią, ale trudności w otrzymaniu posady po przerwaniu wyższych studiów odsunęły ten projekt na plan dalszy. Barański znalazłszy się w ciężkich warunkach materialnych usiłował popełnić dwukrotnie samobójstwo. Ostatnio, zabrawszy z sobą nóż i sznur, udał się wieczorem z narzeczoną za Zieloną rogatkę.

W pewnym momencie — jak zeznał w śledztwie — nie wiedząc co czyni, zarzucił sznur na szyję Makolędrówny, przewrócił narzeczoną na ziemię i poderżnął jej gardło. W przekonaniu, że Makolędrówna nie żyje już, zdjął z jej szyi sznur, po czym usiłował się na nim powiesić.

Ranna Makolędrówna przebywa w szpitalu, gdzie stwierdzono, że życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

„Duch", który wyciągał pieniądze

Tarnów. (Tel. wł.) Sąd rozpatrywał tutaj sprawę Bernarda Wilka, któremu akt oskarżenia zarzucał wyłudzenie pieniędzy od Agaty Kamińskiej z Tarnowa.

Wilk, zredukowany maszynista, zachodził od czasu do czasu do Kamińskiej. Przekonawszy się o jej reagowaniu na wszelkie zjawiska nadprzyrodzone postanowił to wykorzystać. Zaczął więc opowiadać Kamińskiej nadzwyczajne historie o jej zmarłych przodkach, którzy cierpią na tamtym świecie, nie mogąc zaznać spokoju. Żeby przekonać łatwowierną i zabobonną kobietę o prawdziwości swych opowiadań, przyrzekł jej przywołać ducha jednego z przodków. Zgasiwszy światło, Wilk wyszedł cichaczem z pokoju, po czym przebrany za „ducha" w stare prześcieradło zjawił się ponownie i oświadczył przestraszonej kobiecie, że dla zbawienia cierpiącej duszy przodka powinna złożyć 50 złotych. Kamińska uwierzyła w słowa „ducha" i złożyła 50 złotych. Ale na tym się nie skończyło, bo Wilk jako „duch" powtarzał te apele, dopóki Kamińska nie wypłaciła mu w sumie kilkuset złotych.

„Duch" jednak nie zadowolnił się tym i ponawiał swe żądania, przedstawiając okropny obraz cierpień duszy przodków w piekle. Wobec tego, że nie mógł wydostać już pieniędzy, wszystkie oszczędności bowiem oddała mu Kamińska, zgodził się na przyjęcie weksli.

Gdy nadszedł termin płatności, Wilk upominał się o pieniądze, ale ich nie otrzymał, gdyż Kamińska nie miała czym wykupić weksli. Wówczas Wilk oddał weksle do protestu i zaskarżył, a wtedy cała sprawa wyszła na jaw i spowodowała sprawę sądową.

Sąd skazał Wilka za wyłudzenie pieniędzy od Kamińskiej na 9 miesięcy więzienia.

Nowa kopalnia gazów ziemnych

Warszawa. (PAT). W otworze nr 13 kopalni „Polmin" w Hankówce dowiercono na głębokości 1288 m produkcję gazową w ilości 500 m sześc. na minutę. Miejscowość Hankówka przylega do Roztoki i tworzy obszary, na których polminowskie otwory tworzą jedno z najwydajniejszych miejsc w polskiej produkcji gazów ziemnych, wyprzedzając ostatnio Borysław i zajmując obecnie zaraz po Daszewie pierwsze miejsce.

W Oparach w otworze „Polmin 5" po podwierceniu do głębokości 428 m nastąpił gwałtowny wybuch gazów. Gmina Opary tworzy łącznie z sąsiednimi obszarami teren gazowy, którego rezerwy przez dziesiątki lat wystarczą na kilkadziesiąt lat.

Idą lekkie mrozy

Wczoraj w godzinach popołudniowych w dzielnicach południowych i zachodnich panowała pogoda pochmurna z przelotnym śniegiem.

Na pozostałym zaś obszarze kraju było pogodnie lub dość pogodnie przy słabych wiatrach wschodnich.

Temperatura o godz. 14 wynosiła od 0 stop. na zachodzie do minus 4 st. na wschodzie kraju. Na Kasprowym Wierchu padał śnieg we mgle przy temperaturze minus 12 st. i słabym wietrze północnym.

Nad Europą wschodnią i środkową przepływa obecnie silnie wychłodzone powietrze pochodzenia arktycznego. Sytuacja barometryczna jest trwała. W związku z tym typ pogody mroźnej o niewielkim na ogół zachmurzeniu i bez opadów utrzyma się dłuższy czas.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 13 bm.: W dzielnicach południowych zachmurzenie duże, miejscami jeszcze zanikające opady. Na pozostałym obszarze kraju po chmurnym ranku w ciągu dnia pogodnie. Nocą mróz. Temperatura średnio od minus 10 st. na wschodzie do minus 3 st. na zachodzie i południu kraju, w ciągu dnia nieco poniżej zera. Słabe wiatry wschodnie.

17 ofiar ślizgawicy w Łodzi

Łódź, 12. 3. — Wskutek ślizgawicy zanotowano szereg wypadków, przy czym pogotowie wzywano w 17 wypadkach.

Odwołana próba walki z białą śmiercią

Zakopane. (PAT.) Zapowiedziane na niedzielę próby strzelania z moździeży na Hali Pysznej, mające na celu usuwanie lawin, zostały odwołane z powodu sprzeciwu Inspektoratu Leśnego.

Polska weźmie udział w międzynarodowej wystawie polarnej w Bergen

Warszawa. (Tel. wł.). Polska zgłosiła oficjalnie swój udział w międzynarodowej wystawie polarnej w Bergen w r. 1940.

Wyniki dotychczasowych polskich wypraw polarnych były tak poważne, że decyzja ta była koniecznością.

Techniczną stronę organizacji udziału Polski w wystawie przyjęło na siebie Polskie Koło Polarne, które utworzyło specjalny komitet, złożony z przedstawicieli instytutów i towarzystw, które brały udział w dotychczasowych polskich wyprawach polarnych. Prezesem komitetu został wybrany prof. Dobrowolski, znany badacz okolic podbiegunowych.

KRONIKA ŁODZI

Wielkie zebranie majstrów fabrycznych odbyło się przy udziale 1000 osób. Zebranie uchwaliło podjąć dalsze kroki w kierunku ostatecznego zrealizowania postulatu umowy zbiorowej. Następnie zebranie wypowiedziało się przeciwko zatrudnianiu w przemyśle obcokrajowców, wreszcie wystąpiło z żądaniem ustanowienia specjalnego inspektora pracy dla majstrów fabrycznych.

— **Z zebrania Kupców Rynkowych.** Przy ul. Bandurskiego 9/11 odbyło się wielkie zebranie Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych, na którym dokonano wyboru nowego zarządu z p. Henrykiem Krzemińskim na czele.

— * **Żydzi hurtem zmieniają religię.** W kościele ewangelickim reformackim w Łodzi odbył się chrzest kilkunastu Żydów.

Dziecko spadło ze schodów. W klatce schodowej przy ul. Strzelców Kaniowskich nr 50 spadła ze schodów 6-letnia Anna Koenig i doznała pęknięcia czaszki i złamania żeber.

Bójki, napaści i samobójstwa. Na ul. Pabianickiej 62 napadnięto Edmunda Jeża (Franciszka 20) i pobito go do nieprzytomności.

W Kowalewie 27-letni Roman Kujawa (Sporna 72) pchnął nożem 29-letniego Wąsowskiego, raniąc go w brzuch. Wąsowski oddał do nacierającego 3 strzały, raniąc go w głowę i piersi. Kujawa zmarł przed przybyciem pomocy lekarskiej. Wąsowskiego przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

35-letni Kazimierz Bryczek (Łowiecka 6) w mieszkaniu swym poderżnął sobie gardło brzytwą. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44 61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

Mniejszości narodowe na plenum Senatu

Śląski sen. Kornke maluje tragiczne położenie Polaków w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.) Na sobotnim posiedzeniu Senatu rozpatrywano budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Po referacie sen. Tomaszkiewicza sen. Miłaszewski zajął się sprawami kultury, a przede wszystkim sprawą widowisk. Należałoby stworzyć polskie szkolnictwo i film ochronić cłem. Wadą jest brak czynnika społeczeństwa i duchowieństwa w cenzurowaniu filmów. Trzeba dbać, aby z teatrem nie stało się tak, jak z filmem polskim i nie brnąć po fałszywej drodze.

Społeczeństwo jest zaniepokojone uchwałą komisarza Warszawy, gdyż miasto wzięło udział w nowej spółce, powstałej dla prowadzenia filmów operowych i dramatycznych.

Wyobraźni szerokich warstw grożą destrukcyjne wpływy. Zwracamy uwagę, że niektórzy pisarze (chodzi tu przeważnie o Żydów — dop. red.) wpajają narkotyki pacyfistyczne i jad nienawiści do żołnierza i polskiego wojska. Literaturze defetystycznej przychodzi z pomocą publicystyka. Po znanym wierszu Tuwima Słonimski wydał „Walki nad Bzdurą".

Ks. Żelek podkreślił, że choć mówi się o zjednoczeniu narodu, to zewsząd tyle jest zastrzeżeń, iż widać, że zjednoczenie nie idzie w należytym kierunku.

Sen. Przedpełski poruszył sprawę nędzy na pograniczu Prus Wschodnich, gdzie ludność zajmuje się głównie przemytnictwem i w sposób nielegalny przekracza granicę, udając się do Niemiec na roboty sezonowe rolne.

Rusin Horodyński domagał się zmiany ustawy o pasie granicznym.

Sen. Starzyński, będący jednocześnie komisarycznym prezydentem m. Warszawy, polemizował z sen. Miłaszewskim i oświadczył, iż umowa, jaką miasto zawarło z nową spółką teatralną, powierzając jej gmachy teatrów miejskich, nie krzywdzi interesów miasta.

Sen. Hassbach w dłuższym przemówieniu żalił się na rzekome prześladowania i ograniczenia praw mniejszości niemieckiej w Polsce. Cytowane przykłady były jednak ogólnikami, nie popartymi istotnymi faktami.

Sen. Katelbach imieniem „Ozonu" omawiał sprawę mniejszości narodowej w Polsce. Twierdził, iż okres, kiedy mniejszości tworzyły wspólny, nieprzyjazny front, kierowany przez obcą rękę wrogą Polsce, skończył się już.

Następnie omawiając sprawy poszczególnych mniejszości podkreślił, iż problemu żydowskiego nie można inaczej rozwiązać, jak drogą emigracji Żydów z Polski i gdy będzie w Polsce nie 10 a 2 pct Żydów, sprawa ta straci na ostrości. Współpraca z mniejszościami niemieckimi zakłócona jest mistyczną wiarą w szczególną misję narodu niemieckiego na wschodzie Europy i uważanie się Niemców w Polsce za przednią straż tej misji. Taki stan rzeczy nie jest istotny a żale sen. Hassbacha są przesadzone.

Ukraińcy muszą zdecydować się na pozytywny stosunek względem Polski i od tego zależy, aby czuli się na naszej ziemi tak, jak we własnym państwie, aby mogli powiedzieć, iż Polska jest ich ojczyzną.

Sen śląski Kornke omówił położenie mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Mówca stwierdził na wstępie, że wśród tzw. mniejszości niemieckiej w Polsce jest tylko około 50 pct Niemców-przybyszów, podczas gdy reszta jest ludnością polską, zgermanizowaną przez okres 150-letniej niewoli.

Następnie mówca przedstawił tragiczne położenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim i porównuje je z dobrodziejstwami, jakich doznaje w Polsce mniejszość niemiecka. Sen. Kornke omówił szeroko obecne metody germanizacyjne, stosowane różnymi ustawami wobec Polaków, zamieszkałych w Rzeszy. Ustawodawstwo wojskowe, o przymusowej służbie pracy, o zagrodach dziedzicznych, o sterylizacji, o stanie dziennikarskim, o stanie żywicielskim, o obrotach artykułami pierwszej potrzeby itd. itd. — oto sposoby, stosowane przez administrację niemiecką, zmierzające do bezwzględnego wytępienia nawet śladu polskości. Nie ma takiej dziedziny życia — mówi sen. Kornke — w której by Polacy w Niemczech nie odczuwali nacisku wszechstronnego.

Następnie sen. mówi o nowym niebezpieczeństwie podczas mającego się odbyć spisu ludności, gdzie obok rubryki narodowości jest rubryka języka ojczystego. W ten sposób wyeliminowano język ojczysty jako kryterium narodowości. I tu mówca wskazuje na dwa niebezpieczeństwa: 1) na zaparcie się polskości słabszych jednostek i 2) na wykorzystanie wyniku spisu ludności dla wykazania nieznacznego odsetka Polaków w Rzeszy.

Następnie mówca apeluje do premiera i min. Becka, aby przystąpili do uzyskania dla Polaków w Rzeszy godziwych warunków życia i kończy swe przemówienie tym, że ludność na Śląsku, jako bezpośredni świadek tego procesu zagłady, najbardziej odczuwa tragedię ludności polskiej za kordonem.

Sen. Bundzylak, podkreślając, iż matka jego jest Rusinką, stwierdził, że nie widzi jednak potrzeby wprowadzenia autonomii dla Ukraińców i radzi mniejszościom ruskim, aby nie szukały Ukrainy tam, gdzie jej nie ma.

Odpowiadając senatorom żydowskim sen. Bundzylak wskazał, iż skoro wyemigrowało 9 milionów Polaków, to musi również wyemigrować znaczna część Żydów.

Sen. Bruski domagał się zmniejszenia ilości organizacyj społecznych i dalszego likwidowania masonerii. — Wreszcie polemizując z sen. Hassbachem, radził mu zaprzestania wyciągania urojonych pretensyj. Niemcy powinni mówić o dobrodziejstwach i swobodach, z jakich korzystają w Polsce a nie o krzywdzie i prześladowaniach.

Na tym posiedzenie zamknięto.

(w.)



NA DOBROWOLNYM WYGNANIU B. prez. Czecho-Słowacji Benesz bawi obecnie w Chicago, gdzie wygłasza odczyty. Na zdjęciu Benesz opuszcza gmach uniwersytetu w Chicago.

W Madrycie walki trwają

Komuniści posuwają się w kierunku dzielnicy willowej

Madryt. (Tel. wł.). Agencja Reutera donosi, że centralne i prowincjonalne komitety komunistyczne poddały się po południu, nie zgłaszając żadnych zastrzeżeń wojskom komitetu Obrony narodowej.

Po stłumieniu rewolty komunistycznej przywrócone zostało normalne życie we wszystkich najważniejszych dzielnicach Madrytu. Tramwaje rozpoczęły kursować, a ulice odzyskały swój zwykły wygląd.

Usunięcie komunistycznego oporu z ulicy Serrano, pozwoliło na przesunięcie łańcucha wojsk komitetu obrony narodowej w kierunku hippodromu, przez co uprzystępniono ludności cywilnej całą dzielnicę, zagrożoną dotychczas przez strzały komunistów w okresie dwóch zajmowanych tam przez nich gmachów. Ewakuacja lokalnego komitetu komunistycznego na ul. Reteiro przyczyniła się do usprawnienia komunikacji na arteriach, otaczających park.

Zarząd miasta Madrytu wezwał przez radio wszystkich pracowników do stawienia się do pracy.

Wieczorny komunikat Union Radio donosi, że ambasada chilijska znajduje się w strefie zajętej przez komunistów. Komuniści wycelowali 18 dział na dzielnicę Ventas, zaś z dzielnicy Casa del Campo usiłują wtargnąć na odcinek pałacu narodowego. Rada obrony narodowej przewiduje użycie nowych posiłków jeśli zajdzie potrzeba.

Wedle doniesień Reutera komuniści posuwają się w kierunku willowej dzielnicy Madrytu, gdzie zajmują część kolei podziemnej. Zacięte walki odbywają się w pobliżu budynku Union-Radio, który nadal znajduje się w rękach rady obrony narodowej.

W Burgos otrzymano wiadomości, iż wojska rady obrony narodowej toczą zacięte walki z komunistami w Murcji, Alicante i Kartagenie.

NASZA NOWELKA

Amelia go usidliła

Pewne środowiska i pewne momenty życiowe bardziej niż inne nadają się do dyskusji i roztrząsań na wszelkie tematy. Długie wieczory zimowe na wsi, przy kominku, lub też daleka podróż morska, stwarzają właśnie grunt podatny do intymnych lub filozoficznych rozmów w gronie osób, spotykających się często i nie mających nic, lub prawie nic do roboty.

Na niewielkim statku, kursującym stale na linii Marsylia — Szanghaj, co wieczór po obiedzie, grono panów toczyło ożywione rozmowy na temat kobiet, ich piękności, samodzielności itd. Pewnego razu rozmowa zboczyła na tory psychologiczne i zebrani w palarni panowie dyskutowali zdolność myślową kobiet w ogóle i zdolność ich do orientowania się w pewnych sytuacjach specjalnych.

Nagle odezwał się jeden z mężczyzn, dotąd nie zabierający głosu i opowiedział zebranym wielce dającą do myślenia historię.

— Nie trzeba oczekiwać od kobiety zdolności wyswobodzenia myśli od porušzających ją w danej chwili uczuć. Mężczyzna przywykł do takiego podziału: w czasie godzin pracy zawodowej działa on wyłącznie pod naporem myśli, w chwilach wolnych od zajęcia dopiero działa on na zasadzie uczuć. Kobieta nie jest zdolna do takiego podziału. Umysł mężczyzny działa zawsze jak prawidłowo funkcjonujący kompas, na umyśle kobiety najbardziej samodzielnej polegać nigdy nie można z całkowitą pewnością.

— Wszyscy tu zebrani panowie znacie zapewne typ mężczyzn, silnie oddziałujących na kobiety, których jedynym zajęciem jest nabieranie łatwowiernych kobiet na małżeństwo, aby zawładnąć ich majątkiem jeszcze w okresie narzeczeństwa, a później ulotnić się w momencie decydującym. W ych wypadkach policja, do której napływają skargi po niewczasie, jest przeważnie bezsilna.

Przed paru laty podobny fakt wydarzył się w Anglii.

W jednym z prowincjonalnych miasteczek osiedliła się niejaka panna Beldon, starsza już osoba, żyjąca bez troski z niewielkiego kapitaliku, zajmująca się sztuką, to znaczy malująca krajobrazy dla wszystkich bliższych znajomych i zarzucająca swymi poematami różnych wydawców w Anglii.

Gdy w gazecie ukazało się ogłoszenie mniej więcej tej treści:

> SAMOTNY wdowiec chciałby spotkać kobietę, któraby mogła obdarzyć go przyjaźnią i sympatią. Panie pragnące małżeństwa raczej, niż towarzystwa, są niepożądane.

panna Beldon odpowiedziała miłym listem. Przemówiło do niej właśnie to osamotnienie, niechęć do powtórnego małżeństwa, potrzeba przyjaźni.

Rok prawie minął od tej chwili, zanim panna Beldon zgłosiła się na policję, by oskarżyć tego, który ulotnił się bez śladu, opuszczając ją sromotnie. Historia jej była dość prosta.

W jakieś dwa tygodnie po odpowiedzi na ogłoszenie, panna Beldon otrzymała wzruszający list, proponujący jej spotkanie w katedrze. Stawiła się bez wahania. Dalsze spotkania odbywały się do trzech razy na tydzień.

— Jak się nazywał ten pan? — zapytał komisarz.

— James Armour — westchnęła panna Beldon. — Muszę powiedzieć, że był bardzo dobrze wychowany, delikatny w uczuciach i mimo krzywdy, jaką mi uczynił, przyznaję, że nie dała byłam bardziej czarującego człowieka pod słońcem.

— A kto pierwszy zaproponował małżeństwo?

— No oczywiście on; wprawdzie wahał się długo, walczył jakby z sobą i jakimś postanowieniem, chciał uszanować zapewne pamięć swej pierwszej żony, a potem uległ.

— A pani przyjęła oświadczyny?

— Tak, a potem..., potem stało się.....

Jednym słowem narzeczony począł biadać nad fatalnym umieszczeniem kapitałów swej przyszłej żony, wyłuszczył swój własny projekt, uzyskał zezwolenie na bardziej zyskowne inwestowanie pewnej sumy, podniósł ją i zniknął.

Panna Beldon nie uwierzyła tak łatwo w nikczemność ukochanego, milczała długo, aż wreszcie widząc daremność oczekiwań, zwierzyła się swej kuzynce, ta zaś poszła z nią na policję.

W kilka miesięcy później, w sąsiednim hrabstwie ukazało się podobne ogłoszenie.

Odpowiedziała na nie kobieta najzupełniej samodzielna, właścicielka dużych zakładów graficznych, panna Hawkins, która nie dałaby się nabrać na propozycję lepszego umieszczenia kapitałów, lecz zgodziła się na powierzenie narzeczonemu 500 funtów na nabycie pewnej, okazyjnie na sprzedaż wystawionej willi, która miała się stać po ślubie ich wspólnym gniazdkiem. Oczywiście kupno nie doszło nigdy do skutku, a szczęśliwy narzeczony ulotnił się nie mniej zręczniej, niż to miało miejsce w pierwszym wypadku.

Zaalarmowana tym razem prawie że natychmiast policja, dowiedziała się, że nazwisko mężczyzny brzmiało tym razem David Jenkins i było zapewne wytworem fantazji zręcznego oszusta. Wszystkie okoliczne urzędy policyjne otrzymały rozkaz śledzenia podobnych ogłoszeń w gazetach. Nie można było polegać na rysopisach, podanych przez obydwie panie, gdyż te nie zgadzały się zupełnie.

Gdy znowu, po upływie kilku miesięcy, słowo w słowo prawie ukazało się ogłoszenie o „biednym samotnym wdowcu", odnośne urzędy policyjne porozumiały się z sobą, po czym komisarze doszli do wniosku, że oszust był zbyt sprytnym ptaszkiem, by mógł dać się złapać jakiejś podstawionej agentce policyjnej.

— Mam doskonały pomysł, — rzekł jeden z komisarzów, — moja siostra niezamężna odegra doskonale rolę starszej panny, pragnącej poznać miłego wdowca, a wcale nie da na napewno. Poproszę więc Amelię, by odpowiedziała na ogłoszenie, urządzimy spotkanie w kawiarni, zaprosimy panny Beldon i Hawkins, by, nie widziane, przyjrzały się z za jakiejś kotary niepociesznemu „wdowcowi", a po rozpoznaniu aresztowanie stanie się dziełem jednej chwili.

Tak się też stało, tylko że spotkanie miało przebieg zupełnie nieoczekiwany.

Niejaki Harry Collister, gdyż takie sobie przybrał nazwisko ów mężczyzna, stawił się na spotkanie, Amelia Brewster oczekiwała go w kawiarni i wkrótce pogrążyła się w miłą rozmowę towarzyską.

Na propozycję aresztowania oszusta obie panie ukryte za kotarą oburzyły się niezmiernie.

— To ma być James Armour? krzyknęła z oburzeniem panna Beldon. — Ależ nic podobnego!

— A pani, panno Hawkins, czy pani nie poznaje swego narzeczonego?

— Ten pan? To ma być David Jenkins? Ależ on wcale do niego nie podobny. David był raczej artystą, człowiekiem nieśmiałym, niezdolnym do życia.....

Komisarze policji odeszli z niczym. Poszukiwany przez **nich** oszust każdej z pań wydawał się **innym**, człowiekiem odpowiadającym ich **typowi**, wymarzonym przez nich ideałem.

Panna Beldon widziała go jako pięknego, silnego mężczyznę, zdolnego do walki z całym światem o ukochaną kobietę, podczas gdy panna Hawkins opisywała go jako nieśmiałego, potrzebującego opieki nieboraka. Uczucia obu kobiet przeinaczały najzupełniej rzeczywistą postać i prawdziwy charakter poszukiwanego.

Co zaś do panny Amelii Brewster, to ta, gdy brat jej zwierzył się jej z przebiegu całej sprawy, zaprotestowała niemniej gorliwie, niż tamte panie.

— Oczywiście, że Harry Collister nie może tu bynajmniej wchodzić w rachubę. Nie on napewno oszukał obie panie. Zaprosiłam go zresztą jutro do siebie na herbatę, gdyż jest to niezwykle interesujący człowiek i pragnę go bliżej poznać.

Ale panna Amelia dała się złapać tak, jak jej poprzedniczki, ale wyszła na tym lepiej, była zbyt praktyczną, by dać się nabrać i cała historia skończyła się ślubem i wielu latami szczęśliwego małżeństwa. Oczywiście prawdziwe imię i nazwisko delikwenta, które brzmiało Herbert Hotwistel, wyszło na jaw w odpowiedniej chwili, bez wielkich wstrząsów, gdyż pan ten wyjaśnił poprostu, że dając ogłoszenie gazecie, nie wiedział, z kim będzie miał do czynienia i z tego powodu zmuszony był uciec się do chwilowego incognita.

*

Nieznajomy pan w palarni skończył swe opowiadanie. Uważaliśmy je wszyscy potrosze za zmyślone, choć było może uzasadnione.

W kilak miesięcy później spotkałem go przypadkowo w Szanghaju. Był z żoną, czarującą kobietą w średnim wieku. Przywitaliśmy się, zostałem przedstawiony żonie, a gdy rozstawaliśmy się, usłyszałem, jak mówił do niej:

— Chodź Amelio, musimy śpieszyć się na statek.....

Wówczas uwierzyłem, że usłyszana niedawno historia nie była zmyślona.

TAJEMNICA lekarza

90)

Dręczony mękami, które tylko zazdrość sercu ludzkiemu zadać może, wahał się między obawą a nadzieją.

Schyliwszy się podniósł zmięty świstek z ziemi, rozłożył badając raz jeszcze uważnie charakter pisma.

Może się mylił, może słowa te pochodziły nie od Nelly Forster, lecz od życzliwej rzeczywiście osoby.

Usłyszawszy pukanie do drzwi, zmiął gniewnie papier i rzucił go na podłogę.

Rumieniec wstydu oblał twarz jego: we drzwiach stała Dolores.

Co znaczyły niezwykłe odwiedziny.

Była widocznie wzruszoną, pierś jej podnosiła się szybko, bladość pokrywała lica, a śliczne oczy zalewały łzy.

Przerażenie opanowało Franka.

Widząc ukochaną we łzach, zapomniał o strasznych myślach, które go przed chwilą niepokoiły. Pospieszył ku niej z wyciągniętymi ramionami i pochwycił za ręce.

— Na miłość Boską! co się stało, najdroższa Dolores, iż widzę cię we łzach — krzyknął zaniepokojony, wprowadzając ją do pokoju.

Młoda kobieta zamiast odpowiedzi, łkała cicho. Załamawszy z rozpaczą ręce, patrzała na Franka wzrokiem, który mu rozdzierał serce.

— Broń mnie, panie Frank! Błagam cię, broń mnie przed twoimi krewnymi — jęknęła.

— Co słyszę? — O Boże! — zawołał Frank, zdjęty złowrogim przeczuciem — uciekasz do mnie przed mymi krewnymi? Zaklinam cię, najdroższa Dolores, powiedz, co zaszło?

Rozczulony podsunął jej fotel, na którym usiadła.

Uspokoiwszy się nieco, opowiedziała mu urywanymi słowy krzywdę, której doznała.

Przyszedłszy mniej więcej przed godziną do swego pokoju, spostrzegła, iż szafa jej przemocą otwarta została.

W pierwszej chwili przypuszczała kradzież, przejrzawszy jednak rzeczy, przekonała się, iż niczego nie brakowało, lecz że starano się wyłamać zamek małej kasetki, w której przechowywała listy.

Nie udało się to jednak, gdyż sprawczyni przeszkodzono widocznie w robocie.

Że sprawczynią była kobieta, dowodziła ta okoliczność, iż otworzywszy kasetkę, znalazła w środku odłamany koniec nożyczek, użytych jako narzędzie do wyłamania zamku. Nożyczki te były własnością Wirginii.

Frank słuchał w milczeniu, następnie zerwawszy się z miejsca, z oburzeniem zawołał:

— Co? Kuzynka moja śmiała?

Żyły na czole nabrzmiały mu z gniewu.

Dolores przerwała mu dalsze słowa trwożliwym ruchem.

— Posłuchaj mnie jeszcze, panie Frank, nie powiedziałem ci dotąd najgorszej rzeczy. Oburzona, pociągnęłam do odpowiedzialności Wirginię, gdy wkrótce potem weszła do mego pokoju. Ona jednak zaprzeczała, odpowiadając szyderstwem na me oskarżenie, rzucając mi nareszcie w twarz obelgę. Oświadczyła, iż jestem upadłą kobietą, która wtargnęła do tego domu, w celu własnych korzyści; w końcu nazwała mnie takimi wyrazami, których usta moje wymówić nie zdołają! O Boże, jeszcze teraz rumieniec wstydu twarz mi oblewa na myśl o tej strasznej chwili. Tylko nadmiar krzywdy zmusza mnie do powierzenia ci mych cierpień i szukania twej pomocy. Broń mnie, panie Frank, jestem bowiem sama i bezbronna na świecie.

Wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Frank, pochyliwszy się nad nią, pochwycił jej ręce, a odciągając je łagodnie od zalanej łzami twarzy, rzekł:

— Nie płacz, najdroższa Dolores! Od dziś żadna nie spotka cię krzywda. Dlaczego nie powiedziałaś mi dawniej, że krewni moi obrażają cię i dokuczają? Czy sądziłaś, że zawaham się na chwilę mając do wyboru między nimi a tobą? Czyż nie znam twego szlachetnego i czystego serca?

Dolores płakała ciągle, on zaś przyciskał namiętnie usta do jej rąk.

— Dolores? — najdroższa Dolores! — czyż nie odczuwasz, co cierpię w tej chwili? Każda łza twoja pada mi kamieniem na serce. Jestem winien zniewagi, jaka cię spotkała, ja bowiem nalegałem, abyś ze mną poszła, nie mogąc dać ci opieki, którą tylko mąż żonie dać może.

— Wprawdzie — mówił jakby do siebie — spodziewałem się, że chłód ustąpi z twego serca i że nadejdzie chwila, w której będę mógł otoczyć cię ramieniem i złożyć twą główkę na mych piersiach. Dolores! — droga, ukochana Dolores, czy chwila ta jeszcze nie nadeszła? — Czyż nie możesz być mi wzajemną? Czyż zawsze jestem ci obojętnym? — Ach! Jak dawno już czekam chwili, w której będę mógł powiedzieć: Jesteś moją Dolores, moją na wieki! A ty widząc me cierpienia, czyż nic mi nie powiesz?

Dawno już płakać przestała, spuściwszy oblaną gorącym rumieńcem twarz ku ziemi. Ręce położyła na sercu, jakby się bojąc, aby gwałtownie bijące serce piersi jej nie rozsadziło.

— O Boże! Panie Frank!

— Dolores ukochana, zostań moją nareszcie! Niechaj na próżno dziś cię nie błagam, niechaj skończy się mój niepokój, wysłuchaj mnie ukochana!

Wyciągnąwszy ręce, spoglądał na nią pełnym miłości wzrokiem.

— Słuchaj! — Pragnę ująć cię w objęcia i osłonić przed niebezpieczeństwem świata całego. Co znaczą nędzne prześladowania niegodziwych ludzi wobec namiętności panującej w mym sercu. Czym są tysiączne niebezpieczeństwa, wobec potęgi mej miłości, która osłoni cię skrzydłami swej opieki. Własnymi rękami usunę piętrzące się wokoło nas przeszkody, jeżeli miłość twoja stanie się moim pancerzem, jeśli moją będziesz.

Dłużej nie była w stanie opierać się jego błaganiom.

— Edwardzie! — najlepszy, najszlachetniejszy, dawno już jestem twoją! — krzyknęła, płacząc i śmiejąc się na przemian i rzucając mu się w objęcia.

Silnie pochwycił ją w ramiona.

Zwolna pochyliwszy się ku niej, wycisnął na jej ustach długi, gorący pocałunek.

Dolores, zamknąwszy oczy, z wyrazem niewysłowionej rozkoszy leżała w jego objęciach, uśmiechając się radośnie pod wpływem jego pieszczot.

Gdy zaś raz jeszcze pochylił się ku niej, zbliżając usta do jej ustek, odpłaciła mu gorącym pocałunkiem. Dreszcz rozkoszy przebiegł ciało mężczyzny!

Nagle twarz jego pokryła się rumieńcem, a chmura zawisła mu na czole.

Wzrok jego padł przypadkiem na zmięty papier leżący na podłodze.

Nieszczęsny papier! — A jeśli mówi on prawdę?

Na myśl tę drgnął cały.

Spostrzegłszy zaszłą we Franku zmianę, Dolores z przerażeniem uwolniła się z jego objęć.

— Na miłość Boską, co ci jest, Edwardzie? — spytała drżącymi usty.

Uśmiech na nowo rozpromienił mu oblicze.

Głupie, niedorzeczne myśli. Kobieta o tak pięknych, szlachetnych rysach, tuląca się tak czule do niego, nie może być wiarołomną!

— Uspokój się, ukochana! — szepnął, obejmując ją czule. — Szczęście zmysły mi odbiera! Ja cię tak kocham! — tak kocham! — rzekł, obsypując ją na nowo pocałunkami.

— Muszę odejść teraz ukochany! — rzekła Dolores, wysuwając mu się z ramion — serca nasze należą do siebie, a myśli moje będą zawsze przy tobie. Lecz dlatego właśnie nie powinniśmy dać naszym nieprzyjaciołom powodu do obmowy. Należymy do siebie, lecz nie weźmiesz mi za złe, jeżeli cię poproszę, aby dla ludzi stosunek nasz pozostał niezmienionym, dopóki nie będziemy mogli należeć do siebie wobec świata.

Edward, usłyszawszy prośbę ukochanej, doznał poniekąd uczucia rozczarowania, pomimo, że uznawał słuszność jej żądania, wiedział on bowiem także, iż teraz właśnie należy być bardzo ostrożnym i nie dawać powodu do gadania

—Poddaję się twej woli, ukochana! — rzekł, całując ją w rękę — chociaż trudno mi to przychodzi. Dałaś mi dzisiaj tak wiele, iż byłbym niewdzięcznym samolubem, żądając więcej jeszcze. Ani jednym słowem, lub wejrzeniem nie zdradzę przed światem mych uczuć, ufając i czekając, będę szczęśliwym, gdy uścisk twej ręki da mi poznać, iż się rozumiemy.

Kochankowie rozstali się, zamieniwszy poprzednio niejedno serdeczne słówko.

Nie przeczuwał, iż chwila, która im największe przyniosła szczęście, stanie się dla nich źródłem nowych cierpień.

Frank, zostawszy sam, wyciągnął ramiona, objawiając radosnym okrzykiem radość panującą w jego sercu.

Następnie zawołał służącego i kazał mu poprosić panią Kennedy z córką.

Minęło dość dużo czasu, nim uczyniły zadość zaproszeniu Franka.

Przeczuwały widocznie, co im groziło, pani Kennedy bowiem, wchodząc do pokoju, przybrała sztywniejszą, niż zwykle minę, na ustach zaś Wirginii igrał wyniosły uśmiech.

— Kazałeś nam przyjść, kochany siostrzeńcze, spełniamy więc twój rozkaz — rzekła pani Kennedy z rozdrażnieniem w głosie.

— Przepraszam, kochana ciociu, kazałem cię prosić, o rozkazach zaś mowy nie było — odparł Frank grzecznie, ale zimno. — Co miałem ci do powiedzenia, dotyczy właśnie Wirginii, prosiłem cię jedynie dlatego, gdyż sądzę, iż tak samo jak ja, nie pochwalisz jej postępowania z panną Szubert!

— Postępowanie Wirginii nie dawało mi dotychczas powodu do niezadowolenia, nie wiem o czym mówisz! — odrzekła pani Kennedy zimno. — Córka moja tak jest wychowaną, iż w najpierwszych kołach...

— Dobrze! kochana ciotko — rzekł Frank, marszcząc brwi. — Widzę już, że najlepiej zrobię, zwracając się do Wirginii. Miałaś dzisiaj sprzeczkę z panną Szubert, kuzyneczko. Chcę ci rzecz ułatwić, pytam się tylko. Czy przyznajesz, iż postępowaniem twoim zaczepiłaś i obraziłaś pannę Szubert?

— Co słyszę? — krzyknęła Wirginia, udając ogromne zdziwienie. Ja zaczepiłam i obraziłam pannę Szubert. Przekonywam się teraz, jak niegodziwą jest panna Szubert, jeżeli obmawiając mnie przed tobą, odpłaca mi za miłość i przyjaźń. Lecz niech i tak będzie! Nienawiść jej zniosę z godnością, nie odpowiadając wcale na jej oskarżenia!

— Oskarżenia te jednak są tak ważne, iż jestem zmuszonym prosić cię, abyś mówiła! — rzekł Alfred gniewnie. W milczeniu twym można by widzieć przyznanie się do winy.

— Sumienie moje jest czyste, kochany kuzynie i nie mam sobie nic do wyrzucenia! — rzekła młoda dziewczyna hardo: — Jeżeli jednak chcesz koniecznie słyszeć moją obronę, wiedz, że nie ja, lecz panna Szubert zaczepiła mnie i obraziła!

— Czyż to nie oburzające! — przyłączyła się pani Kennedy do obrony córki — aby śmiała posądzić Wirginię? Spostrzegła, iż ktoś próbował otworzyć szkatułkę, w której przechowuje swe listy miłosne, a ponieważ ów ktoś użył do tego nożyczek Wirginii, nie zawahała się twierdzić, iż moja córka jest sprawczynią. Cóż ona sobie właściwie myśli? Czyż wyobraża sobie, iż takie dziecko, jak Wirginię, zajmują jej listy miłosne, które pisała, lub które pisze jeszcze do swych kochanków!

Frank pobladł śmiertelnie.

— Oświadczam ci ciotko, iż honor panny Szubert uważam za swój własny i że obelgę jej wyrządzoną, skarcę tak, jakby mnie ona spotkała. Pohamuj się zatem, na wszelki zaś wypadek oświadczam ci, iż w sprzeczce waszej stoję zupełnie po stronie panny Szubert.

Słysząc energiczne słowa Franka, matka i córka zatrwożyły się.

Myśl, że mogłyby utracić wygody i zbytki w pałacu milionera, napełniała je przerażeniem, czyniąc powolniejszymi.

— Kochana mamo! Kuzyn ma słuszność, irytujesz się więcej niż potrzeba — łagodziła Wirginia. — Edward postępuje prawdziwie po rycersku, broniąc honoru swej pupilki, ty zaś przyznać musisz, iż nie możesz wcale uzasadnić rzuconego na pannę Szubert posądzenia. Ty znów, kochany kuzynie, nie możesz brać mi za złe, iż broniłam się przeciw ubliżającemu mi zarzutowi, zrobionemu mi przez pannę Szubert. Być może, iż w obronie swej posunęłam się za daleko, lecz byłam rozdrażnioną. Przyrzekam ci jednak uroczyście, iż od dziś panna Szubert może być spokojna, nic złego ją z naszej strony nie spotka. A teraz podaj mi rękę i pogódźmy się

Uśmiechając się zalotnie, wyciągnęła drobną rączkę, on zaś podał jej swoją z wahaniem.

— Trzymam cię za słowo, kuzynko i tym razem dam pokój dochodzeniom. I my jesteście moimi gośćmi, mam więc nadzieję, że nie postawicie mnie więcej w przykre położenie, abym był sędzią moich gości.

Pokój został ustanowiony, pomimo lekkiego oporu ze strony pani Kennedy, udającej obrażoną.

Widząc jednak, jak małe wywiera to wrażenie na siostrzeńcu, porzuciła rolę urażonej.

Gdy matka i córka, pozornie pogodzone, jednak pałające nienawiścią do Dolores, wyszły z pokoju, Frank usiadł przy biurku.

Tym razem był w duszy zadowolony, iż udało mu się załagodzić spór, nie leżało bowiem w jego interesie, aby pani Kennedy z Wirginią dom jego opuszczały, wiedząc dobrze, iż wtedy skończy się pobyt Dolores w jego domu.

Teraz właśnie miałby ją opuścić, stracić jej towarzystwo?

— Dolores! — szepnął cicho — Dolores ukochana! Wytrwajmy jeszcze czas jakiś, a potem żadna siła, żadna złość ludzka nic nie przeszkodzi nam do połączenia się.

Przez otwarte okno pokoju wchodził zapach róż, a rozkochany Frank z uśmiechem na ustach śnił cudne marzenia przyszłości.

MISS ALICE GREENFORD, ARTYSTKA STRZELEC

Julia opuściła barona pod wpływem dzikich uczuć.

Na ulicach ściemniało się.

Pojazdy wiozące elegancką publiczność do teatrów przesuwały się w świetle gazowych latarni.

Goryczą napełniło serce Julii.

Niedawno jeszcze na scenie zachwycała słuchaczy pięknością swego głosu, niedawno jeszcze wsparta o miękkie poduszki, jechała eleganckim ekwipażem do świątyni sztuki.

A dziś?

Dziś bezdomna i nieszczęśliwa, błądziła po ulicach.

Dziś była najbiedniejszą pomiędzy biednymi, dziś była niemal żebraczką.

Wkrótce wyda ostatnie pieniądze. Była już winną gospodyni, od której wynajmowała maleńki pokoik na czwartym piętrze, ona baronówna Liebenau, rozporządzająca niegdyś pałacem i liczną służbą, była winną komorne za ostatnie tygodnie.

Doprowadził ją do tego nędznik, który odebrawszy jej honor i majątek, obrzucił ją dzisiaj szyderstwem.

Jęcząc z cicha, zacisnęła kurczowo ręce.

— Och, jak to strasznie być biedną.

Obecnie stała tuż, tuż nad przepaścią.

Nie miała już nic, zastawiła ostatnie kosztowności, a kwity nawet sprzedała.

Nie wiedziała, czym nazajutrz zaspokoi głód.

Czegoż nie próbowała, by odeprzeć widmo nędzy.

Nie siedziała bezczynnie. Błądziła od rana do nocy, szukając zajęcia odpowiedniego jej wiadomościom i wykształceniu.

Cóż jednak umiała? Chciała śpiewać, lecz nędza i kłopoty ostatnich czasów odebrały głosowi jej piękność dawniejszą.

Zresztą nie posiadała pięknych toalet, niezbędnych na sali koncertowej.

A inne jej zdolności? Boże drogi, tam gdzie się udawała, nie potrzebowano kogoś umiejącego jeździć konno, pływać lub strzelać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowiny Filmowe

U kresu drogi

Nowy film nowej wytwórni polskiej

Ostatnie miesiące stanowią okres głębokich przemian w kinematografii polskiej. Szablony produkcyjne i tematyczne, jakie zakorzeniły się od lat w krajowej wytwórczości filmowej stały się przedmiotem poważnej krytyki ze strony prasy, artystów, literatów i inteligentniejszych sfer publiczności — tych wszystkich czynników, które pragną oczyszczenia atmosfery filmu polskiego, które walczą z banalnością i płytcizną handlowego standartu.

Zagadnienie przebudowy tematyki filmów polskich było nawet przedmiotem rozważań odpowiednich władz, które na kilku konferencjach z producentami podkreśliły konieczność uzdrowienia i oczyszczenia atmosfery moralnej i artystycznej polskiej Muzy X.

Toteż zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach miłośników kina wywołała wiadomość, że jedna z wytwórni podjęła realizację filmu, który by odpowiadał w pełni tym słusznym i aktualnym wskazaniom. — Ma to być obraz pt. „U kresu drogi" produkcji firmy „K. S. Popławski" w Warszawie

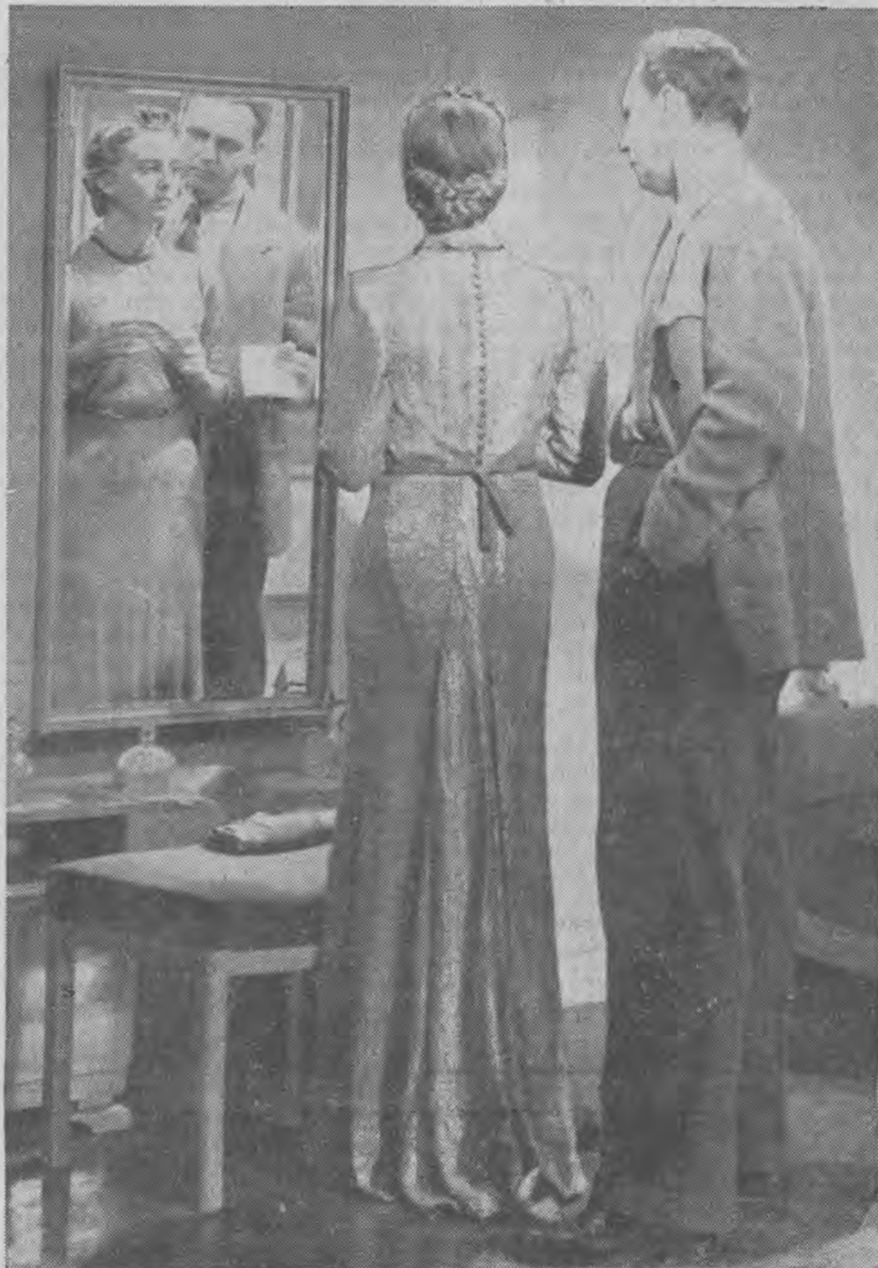
Film ten ma być dramatem, poruszającym głęboki problem etyczny, rozgrywający się na poważnie potraktowanym podłożu psychologicznym — dramat ludzi czystych i szlachetnych, którym życie narzuca konflikt między uczuciem a obowiązkiem, szczęściem osobistym a poświęceniem dla wyższych celów.

We filmie „U kresu drogi" w roli głównej występuje Kazimierz Junosza-Stępowski, który otrzymał rolę godną jego wielkiego talentu. W pozostałych rolach ujrzymy: Irenę Malkiewicz-Domańską, Mieczysławę Ćwiklińską, Tamarę Wiszniewską, Franciszka Brodniewicza, Adama Brodzisza. Nawet epizody zostały obsadzone przez aktorów tej miary, co: Ludwik Fritsche, Karol Dorwski i Stanisław Grolicki.

Ciekawy ten w koncepcji i ujęciu film jest obecnie w ostatnim stadium zdjęć atelierowych.



Na palących piaskach Suaanu rozgrywa się akcja ciekawego filmu pt. „Cztery pióra". Nakręceniu poszczególnych scen uczestniczyło 4 tysiące tubylców i dwa pułki lansjerów brytyjskich, stacjonujących w Sudanie. Powyżej reprodukujemy kilka scen z filmu. Reżyserował Aleksander Korda.



B a r s z c z e w s k a i Ż a b c z y ń s k i

występują razem w nowym filmie produkcji krajowej pt. „Trzy serca". Jest to dramat rozgrywający się w środowisku szlacheckim.

Zespół aktorski uzupełniają: L. Pancewiczowa, Z. Lindorfówna, J. Pichelski, A. Zelwerowicz, T. Białoszczyński, H. Buczyńska i J. Krzymuska. Reżyserował M. Waszyński.

Fot. Feniks

Dzieje Oliwii Riley

słynnej amerykańskiej tancerki kabaretowej

Życie stwarza powikłania i dramaty, jakich nie wymyśli najbujniejsza fantazja powieściopisarza. I dopiero, gdy ta właśnie fantazja literata przetransponuje zdarzenie z życia na papier, wydaje się, że... tak w życiu być nie może. Przed kilku laty zdarzały się w Ameryce liczne mezalianse, które później weszły „w modę". Pamiętamy przecież sensacyjne dzieje małżeńskie księcia Windsoru, później i przed tym w innych częściach Europy, jak np. w rodzie Bourbonów hiszpańskich, Radziwiłłów etc.

Jedno z takich, na mezaliansie opartych, zdarzeń — posłużyło wytwórni amerykańskiej za temat do scenariusza.

Oliwia Riley występowała w słynnych amerykańskich nocnych lokalach. Była podziwiana i równocześnie oczerniana. Przypisywano jej uczestnictwo w różnych, najbardziej kompromitujących skandalach.

Występy jej jednak cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Bo też tańczyła znakomicie. Piękna, smukła, znakomita tancerka — i wybitnie kulturalna w życiu prywatnym znana była w szerokich kołach towarzyskich Nowego Jorku. Zdarzyło się, że Oliwię Riley poznał przedstawiciel amerykańskiego, ziemiańskiego, zasłużonego w dziejach Ameryki rodu — Henry Linden.

Zakochali się. Banalne, codzienne, dla nich jednak — jak dla każdej zakochanej pary, rewelacyjne, piękne uczucie...

Oliwia Riley zgodziła się wyjść za mąż za Lindena. Tancerka, dla której chciał ukochany popełnić mezalians, „zgodziła się". Dla jednych Linden był przedmiotem drwin, dla drugich Oliwia, która chciała zmienić lśniący parkiet na wieś, oklaski i kinkiety na cichy, farmerski żywot, była co najmniej niezrozumiała.

Ale powstały trudności po ślubie. Rodzina Lindenów przeciwstawiła się, a najgorętszy oponent, brat Henryka — sam się zakochał w Oliwii. Młoda mężatka, przyzwyczajona do hołdów — nie reagowała, jak należy na zalety szwagra...

Dramat staje się nieunikniony. Atmosfera jest coraz gorętsza... Żona brata, pozostała rodzina, nawet już sam mąż widzą co się święci... Nastąpił konflikt...

Gdy stawia się słynną, przyzwyczajoną do sukcesów tancerkę w sytuacji, gdzie musi wybierać — dom czy pracę, dom, gdzie wszyscy są wrogo nastrojeni i parkiet dancingowy, gdzie czeka uznanie — i plotki, trudny jest wybór... Co wybrać? Tutaj oto zawiązuje się konflikt i jego rozwiązanie zarazem, którego by fantazja powieściopisarska nie rozwiązała.

Metro-Goldwyn-Mayer w oparciu o to słynne w swoim czasie zdarzenie, sfilmowało scenariusz, w którym główne role objęli: Joan Crawford — jako Oliwia, Melvyn Douglas jako jej mąż, oraz Margaret Sullavan i Robert Young jako młodsze małżeństwo Lindenów.

Realizację powierzono Frankowi Borzage'owi.

Na szopenowskich motywach oparta muzyka daje wspaniałe ramy temu dziełu pięciu indywidualności Hollywoodu.

Film ten nosi tytuł: „Chwila pokusy".

Czy nowy film o Australii

uczci zasługi wybitnego Wielkopolanina?

Dramat z życia poszukiwaczy złota w dalekiej Australii realizuje Hal Roach wespół z reżyserem Z. Mc Leodem. W rolach głównych wystąpią: Victor Mc Laglen, Paul Lukas, June Lang i Brian Aherne.

Na marginesie tej notatki warto zaznaczyć, że pierwszym odkrywcą złota w Australii był nasz słynny rodak Paweł Edmund Strzelecki, urodzony w Głuszynie pod Poznaniem. Czy życie jego, pełne wstrząsających przygód, znajdzie w tym filmie skromne wspomnienie?

Twórcy filmów o Australii jak gdyby celowo nie chcą znać postaci wybitnego Wielkopolanina, tyle bowiem było okazji do poświęcenia jego zasługom chociażby kilku metrów taśmy, jak np. we filmie o królowej Wiktorii, a jednak nie skorzystano z okazji.

O wszystkim i o wszystkich wspomniano w tych filmach, ale o uczczeniu pierwszego odkrywcy bogatych złóż złota w Australii nawet nie pomyślano.

Janet Gaynor

chce się zaszyć w zacisze domowe.

Janet Gaynor przeszła do Metro-Goldwyn-Mayer. Ujrzymy ją też wkrótce we filmie pt. „Three Loves has Nancy", gdzie grają również Robert Montgomery i Franchot Tone.

Janet Gaynor ma szerokie plany i jeśli uda się jej zrealizować je — jak oświadczyła niedawno prasie — to będzie jedną z nielicznych aktorek, które wybiorą zacisze domowe w miejsce sławy filmowej. Ale to ma się stać jeszcze nieprędko.

Obecnie przyjaźni się z nową sławą Hollywoodu — Heddy Lamarr, której rokują wielką przyszłość. Jej „biletem wizytowym" dla publiczności kinowej całego świata będzie film ze znakomitym Spencer Tracy.

Nowinki filmowe

Film z pogrzebu Wielkiego Polaka Romana Dmowskiego nakręcony i zrealizowany przez reż. Romualda Gantkowskiego wszedł na ekrany kin w Polsce. Film ten przez szerokie koła społeczeństwa **przyjęty został** z niezwykłą życzliwością.

Najnowszy film Clarka Gable i Myrny Loy

W ubiegłym roku Clark Gable i Myrna Loy obrani zostali drogą plebiscytu pośród najpoważniejszych pism amerykańskich i ich czytelników — królewską parą ekranu.

Obecnie duet ten występuje we filmie pt. „Dwaj rywale".

Na wszystkich niemal kontynentach świata: w Szanghaju, na Filipinach, w Nowym Jorku, w głębinach puszcz brazylijskich, na lądzie, we wodzie i w powietrzu rozgrywa się akcja filmu. Obok Clarka Gable i Myrny Loy występuje również Walter Pidgeon.



N i e t y l k o p r z e d i w c z a s i e F I S,

ale zawsze, gdy śnieg dopisuje uprawia narciarstwo Szarlota Schellhorn, piękna aktorka filmowa.

Fot. Warsz. Sp. Kin.